DZIS 16 STRON DRUKU

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, niedziela 27 kwietnia 1930 Nr. 108

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

W dolinie sarońskiej

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 15. kwietnia

Na północ i wschód od Jaffy, aż po Karmel z jednej a wzgórza Samarji z drugiej strony rozciąga się rozległa nizina sarońska. Lekka jej, w znacznej części piaszczysta gleba, od długiego użytku zwłaszcza w południowej swej części wyjałowiała, nadawała się jedynie do ekstenzywnej uprawy, zabezpieczając mniej niż skromny byt arabskim fellachom. Prymitywny płodozmian zezwalał jedynie raz na trzy lata na uprawę zboża, podczas gdy przez pozostałe dwa lata służyła ziemia pod uprawę łubinu lub spoczywała jako niezbyt wydajne pastwisko.

Od lat paru poczęła nizina sarońska od gruntu zmieniać swe oblicze. Gleba jej niezbyt pod uprawę zboża się nadająca, jest jedną z najlepszych stref pod uprawę pomarańcz. Toteż kolonizacja żydowska zwróciła swą baczną uwagę na ten pas ziemi, nabywając coraz to nowe jej połacie, zakładając coraz to nowe osady i nowemi metodami pracy i kultur zmieniając jej zewnętrzny wygląd. Przed wojną i w pierwszych latach wznowionej pracy kolonizacyjnej po wojnie pędziły tu skromny żywot dwie nieznaczne osady żydowskie, Ejn Chaj i Kfar Saba, niejednokrotnie niszczone zarówno przez wojska jak i przez napady arabskie. Dzisiaj rozpościerają się tu potężnym łukiem ku północy i ku morzu odnowiona Ejn Chaj (Kfar Malal) i Kfar Saba, Magdiel, Raanana i Herzliah, oraz pomniejsze osady Hadar, Ramatajim i Ir Szalom i szereg większych i mniejszych gospodarstw, będących własnością jednostek i grup, jak Kalmanija, Gan Hadar, Szipper, Mauthner itd. Bardziej ku północy zarysowuje się zwolna drugi łuk, którego jeden trzon stanowią silne grupy kapitalistyczne. Tel Mond i Gan Chajim oraz nowe przez Keren Kajemet nabyte posiadłości, na których w najbliższym czasie rozpocznie się gorączkowa działalność osiedlcza w związku z projektowanem osiedleniem tysiąca rodzin robotniczych, drugi zaś — w budowie znajdująca się tuż nad morzem położona osada Natanija. W zwartej masie graniczy z nią dalej ku północy Wadi Chawarat, nabyta przez Keren Kajemet i kolonje przeważnie na ziemiach Piki zbudowane, Chederah, Karkur, Pardes Chana, Benjamina, Zichron Jaakow i inne.

Wszystkie te istniejące już i w stadjum budowy znajdujące się osiedla oparte są w przeważnej części na intenzywnej uprawie pomarańczowej. O intenzyfikacji świadczy, już chociażby fakt, iż podczas gdy dotychczas trzysta dunamów z trudem wystarczało na wyżywienie jednej rodziny arabskiej, dziesięć do piętnastu dunamów plantacji pomarańczowej zapewnia byt rodziny o europejskiej stopie życiowej. Ta zmiana kultury wyciska oczywiście swe piętno nie tylko na mieszkańcach, których ilość wzrosła w znacznej mierze, lecz także i na krajobrazie. W miejsce skromnych pól, pełnych chwastów i oczeretów, wstąpiły olbrzymie czworoboki głęboko przeoranej ziemi, odgraniczone ciągnącymi się na kilometry płotami z żelaznej siatki lub drutu kolczastego, jako ochrona dla młodych, zieleniejących drzewek. Zaznaczyć wypada, iż zmiana ta nie ogranicza się jedynie do osiedli żydowskich. Gdyż obok plantacyj żydowskich zauważyć można potężne obszary nowo założonych plantacyj arabskich, wzorujących się pod wieloma względami na metodach stosowanych przez Żydów.

Nowe osiedla żydowskie różnią się pomiędzy sobą zarówno pod względem formy gospodarczej, jak i pod względem materjału osadniczego. Kfar Saba, Magdiel, Raanana i część Herzlji, to osiedla stanu średniego, rekrutującego się przeważnie z członków czwartej alji. Kfar Malal, a po części Ir Szalom, Ramatajim i Hadar, oraz rodzące się nowe osiedla na ziemiach Żydowskiego Funduszu Narodowego, to osiedla robotnicze. Część Herzlji i nowo założona Natanija, to osiedla Bnej Binjamin, organizacji synów kolonistów ze starych osiedli. Obok tych zaś form gospodarczych, opierających się na jednorodzinnych gospodarstwach z ograniczoną ilością najemnych robotników, niejednokrotnie zaś z wykluczeniem pracy najemnej, istnieją, jak już wyżej zaznaczono, gospodarstwa oparte na zasadzie kapitalistycznej, rozpościerające się na przestrzeniach tysięcy dunamów, z pracą najemną, jako jedyną podstawą. Są one poniekąd nowością w Palestynie i rzucają się w oczy już zewnętrzną formą, rozległemi zabudowaniami gospodarczemi i domkami dla robotników, co nadaje im łudzące podobieństwo do dóbr i folwarków większych posiadaczy gruntowych.

Specyficzną cechą wszystkich tych nowych osiedli w nizinie sarońskiej w odróżnieniu od starych kolonij jest fakt, iż znajdują w niej zatrudnienie prawie wyłącznie robotnicy żydowscy. Tłómaczy to się z jednej strony tem, iż gospodarczo opierają się one prawie że wyłącznie na plantacjach pomarańczowych, a tem samem dają one właścicielom możność płacenia wyższych płac robotnikom, z drugiej zaś tem, iż osiedla te powstały głównie zdala od wsi arabskich i w okolicach, gdzie brak był robotników arabskich. Toteż osiedla w nizinie sarońskiej stały się silnemi centrami pracy żydowskiej i ze wzrastającą działalnością plantacyjną rośnie w pokaźnej mierze liczba robotników żydowskich, dochodząc już do blisko półtora tysięcy. Stosunek pracodawców do robotników był tu stale bardziej zadawalający, niż w starych koloniach i praca szła raźno naprzód bez poważniejszych tarć i walk. Dopiero ostatnie tygodnie przyniosły niejaką zmianę na gorsze. W Kfar Sabie wybuchł ostry spór zasadniczej natury, który, na razie zlikwidowany, może każdej chwili się odnowić, o ile nie uda się ująć stosunki pomiędzy pracodawcami i robotnikami w formy wzajemnej ugody i regulacji. Kwestja ta kolektywnego układu pracy jest już od lat przedmiotem dyskusji i obustronnych pertraktacyj, które na razie nie uzyskały jeszcze ostatecznej sankcji, lecz których konieczność jest ogólnie uznana. Obecny stan rzeczy jest tego rodzaju, iż biuro pracy w koloniach znajduje się w ręku organizacji robotniczej, stojącej na straży wzajemnych stosunków i interesów zorganizowanej pracy. W okresie najgorętszej pracy przy zasadzaniu nowych plantacyj związała się część kolonistów w Kfar Sabie z rewizjonistyczną organizacją, przyjmując do pracy robotników członków „Brith Trumpeldor“, nie uznających istniejącego w Kfar Sabie biura pracy, jako kierowanego przez członków organizacji robotniczej. Krok ten doprowadził do ostrej scysji, rozognionej jeszcze bardziej na skutek taktycznych błędów, popełnionych przez obie strony. Członkowie „Brith Trumpeldor“ odmówili żądaniu organizacji robotniczej zarejestrowania się w biurze pracy, zorganizowani robotnicy oświadczyli, iż wobec tego razem z nimi pracować nie będą, i postanowili do pracy ich nie dopuścić. Doszło do interwencji policji i zaaresztowania trzech robotników. Dopiero wspólnym wysiłkom organizacji robotniczej i organizacji kolonistów udało się spór przejściowo zażegnać i wynaleźć formę dającą możność kontynuowania pracy aż do ostatecznego uregulowania wzajemnych stosunków na zasadzie paktu, mającego dojść do skutku w przeciągu najbliższych dwu tygodni. Tak więc burza, która przez dni kilka groziła, przeszła bez poważniejszych następstw. Spodziewać się tylko należy, iż okoliczność ta, sama w sobie poważna i niepożądana, przyniesie koniec końców jako pozytywne swe następstwo od dawna wyczekiwany i dyskutowany pakt, regulujący wzajemne stosunki w formie zbiorowego układu pracy i neutralnego biura pracy, na które oddawna organizacja robotnicza wyraziła swą zasadniczą zgodę.

Dr. Z. L.

Jakie będą losy Sejmu?

(Telefonem od naszego korespondenta)

W a r s z a w a. 25 4. (Sin) Dziś odbyło się posiedzenie CKW PPS, na którem rozpatrywano wnioski, które zostaną zgłoszone radzie naczelnej do zatwierdzenia. M. in. rozpatrzono sprawę agitacji wyborczej na wypadek rozwiązania Sejmu oraz akcji pierwszomajowej. Sprawy zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej nie rozpatrywano, stanowisko bowiem PPS w tej sprawie jest wyraźne. Dnia 29 bm. odbędzie się wspólne posiedzenie centrolewu, na którem ustalony zostanie termin zgłoszenia wniosku o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Tymczasem krążą najrozmaitsze pogłoski na

temat stanowiska rządu. Twierdzą mianowicie, że rząd na wypadek zgłoszenia wniosku o zwołanie nadzwyczajnej sesji z votum nieufności dla rządu, Sejm rozwiąże, przyczem rząd nie ogłosi jeszcze nowych wyborów, natomiast postara się wydać cały szereg zarządzeń, któreby miały wyjaśnić, że rząd przystępuje do rozwiązania szeregu zagadnień gospodarczych w interesie ludności. Jednocześnie rząd ogłosi orędzie do narodu, w którem zdeklaruje swój program gospodarczy. Krążą pogłoski, że nowych wyborów należy oczekiwać dopiero w marcu 1931 r.

Interpelacje poselskie - do kosza

Warszawa, 25. 4. (Sin) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich podległych urzędów w sprawie niezałatwiania dalszych interpelacyj sejmowych. Ministerstwo stoi na stanowisku, że z chwilą gdy się kończy sesja sejmowa wszystkie interpelacje przestają być aktualne.

Prezydent Rzplitej w Łodzi

Spała, 25. 4. PAT. P. Prezydent Rzplitej opuścił dzisiaj o godz. 10.40 Spałę, udając się samochodem na uroczystości, związane z otwarciem Szpitala Okręgowego Związku Kas Chorych w Łodzi. Głowie Państwa towarzyszyli w podróży: minister pracy i opieki społecznej Prystor, szef kancelarji cywilnej Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego ppłk. Fryda, adjutant przyboczny rtm. Calewski, oraz radca Ministerstwa Pracy Łubieński. Przed wyjazdem zameldował się P. Prezydentowi dowódca O. K. Łódź gen. Małachowski, który towarzyszył P. Prezydentowi w dalszej drodze. Od granicy m. Łodzi, ulice, któremi przejeżdżał P. Prezydent zaległy wielotysięczne rzesze mieszkańców. Mimo ferji świątecznych młodzież szkolna utworzyła szpaler, obrzucając kwiatami samochód P. Prezydenta. Chwilę wjazdu P. Prezydenta Rzplitej w mury miasta, obwieściły gwizdy syren fabrycznych oraz bicie dzwonów kościelnych. Orszak przejechał ul. Rzgocką, Piotrkowską i Newrot. Przed gmachem nowo wybudowanego szpitala przy ul. Zagajnikowej, ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj i związków w hallu zaś szpitala oczekiwali na przyjazd Dostojnego Gościa przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa i władz szkolnych, delegaci miejscowego społeczeństwa, świata kulturalnego, prasy itd. O godz. 12.30 samochód P. Prezydenta stanął przed gmachem szpitala. P. Prezydent wysiadł z samochodu i przy dźwiękach hymnu narodowego, wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonych, przeszedł przed frontem kompanji honorowej 28 p. strz. kaniowskich. Przed gmachem szpitala przywitał Głowę Państwa prezydent miasta Ziemięcki. W gmachu szpitala powitał P. Prezydenta komisarz rządowy Okr. Związku Kas Chorych na województwo łódzkie Łopuszański. Po przedstawieniu zebranych Dostojny Gość wraz z otoczeniem udał się do kaplicy szpitala, gdzie ks. biskup Tymieniecki odprawił krótkie modły, poczem wygłosił przemówienie, w którem złożył hołd Włodarzowi Narodu.

P. Prezydent oprowadzany przez władze szpitala i komisarza Łopuszańskiego, z zainteresowaniem oglądał urządzenia szpitala. Szpital przedstawia się imponująco, obliczony jest na 320 do 400 łóżek i posiada urządzenia według najnowszych wzorów techniki. Żegnany przez zgromadzonych, P. Prezydent opuścił szpital o godz. 14tej udając się do województwa, gdzie w ścisłem gronie odbyło się na cześć P. Prezydenta śniadanie. Po śniadaniu P. Prezydent, żegnany przez przedstawicieli władz cywilnych wojskowych, miasta i miejscowego społeczeństwa, opuścił Łódź, udając się samochodem w drogę powrotną.

Terroryści ukraińscy przy pracy

Liczne aresztowania — Plany zamachów — Tajemniczy napad na szofera — wyjaśniony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 25. 4. (T) Jak już wczoraj podaliśmy, wpadła policja polityczna na trop szeroko zakrojonej organizacji terorystów ukraińskich. Członkowie organizacji rekrutują się bez wyjątku z pośród Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Policja polityczna śledzi ich już od czasu ostatniego zamachu na Targach Wschodnich a na trop ich bezpośrednio wpadła dzięki przypadkowi. Mianowicie wczoraj w nocy spotkał patrolujący policjant dwóch młodzieńców, z których jeden dźwigał ciężki pakunek. Jeden z nich został przytrzymany, drugiemu udało się zbiec W pakunku znaleziono **kilkadziesiąt kg. ekrazytu oraz cały szereg zapalników, lontów, kilkadziesiąt granatów ręcznych i większą ilość nielegalnych ukraińskich czasopism.** Śledztwo i rewizja przeprowadzone bezpośrednio doprowadziły do aresztowania około 20 osób, przeważnie z pośród młodzieży ukraińskiej uniwersyteckiej i robotniczej. Wśród aresztowanych znajdują się m. in. Sycyszyn, komendant U. O. W. na Lwów, Łasyczuk, Pawnik, Bartosiwsid i Salak. Śledztwo wykazało, że **przy pomocy tych środków wybuchowych miano dokonać zamachu na konsulat sowiecki we Lwowie przy ul. Nabielaka oraz na samego konsula Łapczyńskiego. Dalej miano dokonać zamachu na odbyć się mających we Lwowie międzynarodowych zawodach strzeleckich.**

Część materiałów wybuchowych wywieziono na prowincję. W ten sposób wyjaśniony został ów **tajemniczy napad na szofera, dokonany przed dwoma dniami** (o napadzie tym donieśliśmy wczoraj. — Red.). Mianowicie w tym czasie dwaj panowie wynajęli samochód i wyjechali wraz z szoferem w kierunku podmiejskiej okolicy. Po drodze steroryzowali szofera, związali go, a sami odjechali w nieznanym kierunku. Obecnie zostało stwierdzone, że auto to, które dziś znaleziono w powiecie przemyskim, zostało użyte do wywiezienia części materjałów wybuchowych oraz kompromitujących dokumentów. Wskazuje to na doskonałą organizację służby informacyjnej, a z drugiej strony wskazuje na to, że nici organizacji wiodą na prowincję, dokąd też udał się szereg funkcjonarjuszy policji politycznej.

Wielka demonstracja gdańska we Wiedniu

„Na Wschodzie zanosi się na wielkie decyzje" — oświadcza jeden z mówców

Wiedeń. 25. 4. PAT. Dzisiaj w południe otwarta została we Wiedniu w sali posiedzeń sejmu dolno-austrjackiego wystawa gdańska, urządzona przez niemiecki instytut dla propagandy zagranicznej. Według wszechniemieckich „Wiener Neueste Nachrichten" celem wystawy jest propaganda, „mianowicie ma ona zwrócić uwagę sumienia narodowego na ciężkie położenie narodowe Gdańska, okrążonego przez Polskę" Na wystawę przyjechał z Gdańska prezydent senatu dr Sahm i senator Kurowski. Ze względu na prywatny charakter ich podróży, nie zjawił się na dworcu kolejowym celem powitania, żaden z przedstawicieli rządu austrjackiego. Na otwarciu wystawy wygłoszono szereg mów.

Pierwszy przemawiał prezydent niemieckiego instytutu zagranicznego, konsul generalny **Wanner**, który wskazał na symboliczne znaczenie wystawy, jako syntezy trzech państw niemieckich, mianowicie Niemiec, Austrji i Gdańska.

Burmistrz m. Wiednia **Seitz** powitał obecnych imieniem m. Wiednia i oświadczył, **że** jak długo ideał narodu niemieckiego, zjednoczenie narodu i państwa, nie został osiągnięty, urządzanie wystaw, dowodzących rozwoju kultury niemieckiej, należy uważać za objaw dodatni. Granice polityczne mają wartość przemijającą, natomiast kultura niemiecka posiada wartość wieczną. Jedność kulturalna Niemców doda narodowi niemieckiemu siły do przygotowania lepszej przyszłości.

Następnie przemawiali b. kanclerz austrjacki **Streruwitz** i prezydent senatu gdańskiego **dr. Sahm.** Ten ostatni zaznaczył, że Gdańsk obecną wystawą zamierza zaznaczyć swoją silną wolę do utrzymania kultury niemieckiej na Wschodzie.

Imieniem rządu austrjackiego, przywitał zebranych minister handlu dr. **Hainisch**, wskazując na podobieństwo warunków, w jakich znajduje się Austrja i Gdańsk.

W przeddzień oficjalnego otwarcia wystawy, odbyło się zwiedzanie tejże przez dziennikarzy wiedeńskich. „Neue Freie Presse" podaje, że przy tej sposobności wygłosili przemówienia prezydent Sahm i b. kanclerz austrjacki Streruwitz. Dr. Sahm powiedział: „Pragniemy pozostać Niemcami takimi, jakimi byli nasi ojcowie, czujemy się związani nierozerwalnie z narodem niemieckim i poczuwamy się do wielkiej odpowiedzialności, która na nas ciąży. Odpowiedzialność ta będzie dla Gdańszczan lżejszą do zniesienia, jeżeli będą wiedzieli, że cały naród niemiecki stoi za nimi"

Były kanclerz Austrji Streruwitz oświadczył: „O ile można obecnie mówić o stałych stosunkach, to na zachodzie Niemiec nastąpiła pewna stabilizacja, natomiast **na Wschodzie zanosi się na wielkie decyzje** — spodziewać się należy natury pokojowej — kiedyś w przyszłości, nie dzisiaj, nie jutro. Mimo wielkiej odległości między Gdańskiem a Wiedniem, żywi Austrja szczerą sympatie dla swoich pobratyńców na wschodzie". To ostatnie przemówienie w relacji nacjonalistycznych „Wiener Neueste Nachrichten" brzmi następująco: **„Rzut oka na mapę wystarczy, aby poznać, że jak się spodziewać należy, pokojowe decyzje rozegrają się w najbliższym czasie na wschodzie"**

Przed wyrokiem w procesie lekarki-zabójczyni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 25. 4. (T) W procesie dr Maćkówny przesłuchano dziś ojca oskarżonej oraz ojca zamordowanego Teliszewskiego, który na ogół **obciążył oskarżoną stwierdzając że oskarżona przez szereg lat narzucała się jego synowi.**

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro (sobotę).

Zamach samobójczy kupca z powodu podatków

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 25. 4 (T) **Dziś usiłował dokonać samobójstwa przez położenie się na torze kolejowym Sergjusz Poganowski. Przyczyną rozpaczliwego kroku jest zbyt wygórowany wymiar** podatku obrotowego, którego Poganowski, prowadzący mały zakład krawiecki, **nie mógł żadną miarą uiścić.**

Rząd p. Tardieu na wulkanie

(Korespondencja własna)

Paryż, w kwietniu.

Izba Deputowanych, wybrana w roku 1928 nie jest zdolna do wyłonienia z siebie stałej większości, która ułatwiłaby rządy i zdołała zapewnić jaki taki żywot każdorazowemu gabinetowi. Niemniej jednak stwierdzić należy, że punkt ciężkości Izby spoczywa raczej po prawej stronie i że jedynie zdolna do rządzenia jest koalicja centrum z prawicą. Tę prawdę wykazały daremne wysiłki zmontowania gabinetu, podjęte w październiku ub. roku przez przywódcę radykałów, p. Daladier'a, jak również ostatnie niepowodzenie p. Chautemps z gabinetem kartelowym. Te dwa przykre doświadczenia zmusiły radykałów do stwierdzenia, że jednak z tą większością, jaką zdołał skupić wokół swej osoby p. Tardieu, należy się poważnie liczyć, gdyż w danej sytuacji jest ona jedyną możliwą większością. Ale...

Sytuacja, tak, jak ona się przedstawia dzisiaj, i w jakiej znajduje się rząd p. Tardieu, nie jest pozbawiona pewnej pikanterji. Większość rządowa wprawdzie istnieje i rozporządza około 50-ciu głosami, ale większość ta, jak każda większość parlamentarna francuska, jest kapryśna i nieobliczalna, sama siebie niepewna. Lewica prowadzi z tą większością walkę na noże, szczególnie od ostatniego przesilenia. Niemniej jednak obóz ten nie może nie przyznać, że przy obecnym układzie sił nie może wyłonić z siebie rządu, gdyż nie miałby on żadnej podstawy. Stwierdził to w tych dniach sam p. Daladier, jeden z asów Kartelu, który oświadczył swym kolegom partyjnym, że nie powinni się dziwić rozwojowi ostatnich wypadków, które doprowadziły do utworzenia gabinetu p. Tardieu. W obecnych bowiem stosunkach żadna inna kombinacja parlamentarna nie jest możliwa. Zrozumiałe jest, że władzę objęła większość, a ta większość, mimo własnego niezadowolenia lewicy, wytworzyła się jednak na prawicy Izby. Obalenie pierwszego gabinetu p. Tadieu i powołanie go ponowne należy tak zrozumieć, że ta sama większość żądała pewnych ulg podatkowych i obaliła p. Cheron, który się na to nie zgodził, ale jednak nie chciała bynajmniej ustąpienia p. Tardieu i skupiła sie wokół niego, ułatwiając mu utworzenie drugiego gabinetu.

To stwierdzenie rzeczywistego stanu rzeczy nie wytrąca bynajmniej radykałom i socjalistom broni z ręki. Ostatnio wykluczeni zostali z partji dwaj radykalni ministrowie obecnego gabinetu, którzy wyłamali się z karności partyjnej pp. Dumesnil i Falcoz. Ze swej strony p. Tardieu nie pomija żadnej sposobności by skruszyć fortyfikacje swych przeciwników. Szczególnie ostatnie jego pociągnięcia sięgnęły w sam środek umocnień radykałów.

Stronnictwo to opiera się głównie na drobnej burżuazji miejskiej. Jednak rolnictwo francuskie już oddawna przechodzi ostry kryzys. Szef obecnego gabinetu dostrzegł otóż możliwość zagrania doskonałej partji i zapowiedział szereg ustaw, zmierzających do sanacji niezdrowych stosunków w rolnictwie ku wielkiemu niezadowoleniu radykałów, gniewających się na p. Tardieu za własną opieszałość. Zapowiedź szefa gabinetu wywołała wśród rolników taki entuzjazm, że gdyby padła w przededniu wyborów, wpłynęłaby bardzo poważnie na ich przebieg. Oczywiście doniosłość tych ustaw, uchwalonych ostatnio przez Izbę, odczuta zostanie ... będzie mogła nie wywrzeć wpływu na przyszłe wybory, od których dzielą nas dwa lata.

Jednym z pikantnych momentów sytuacji obecnego rządu jest notoryczna opozycja wobec gabinetu komisji finansowej Izby deputowanych. Komisja ta składa się z 44 członków, często jednak na posiedzeniu obecnych jest zaledwie kilkunastu deputowanych, oczywiście z bardziej karnych stronnictw lewicowych, wskutek czego komisja ta często występuje swemi uchwałami przeciw rządowi i dopiero pełna Izba musi ratyfikować uchwały komisji.

W takiej sytuacji większość nie jest pewna sama siebie i boi się własnego cienia, oddychając z ulgą po każdem ważniejszem głosowaniu. Przywódcy większości nie liczą się też z długim żywotem gabinetu, choć np. przywódca prawicowej Unji Republikańsko-Demokratycznej p. Louis Marin, liczy się z poważnem wzmocnieniem większości około 30-tu głosami rady kalów, którym już jest za ciasno we własnem stronnictwie. Zapewne, ustawy sanacyjne na rzecz rolnictwa mogą wywrzeć pewien wpływ na umysły deputowanych radykalnych z okręgów rolniczych, ale tak dalece posunięty optymizm p. Marin'a uważać należy za niezupełnie uzasadniony. Rząd p. Tardieu stoi stale na wulkanie

A. T.

Odpowiedź dowódcy garnizonu w Pińsku
na list ks. biskupa Łozińskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25. 4. W odpowiedzi na znany list ks. biskupa Łozińskiego do korpusu oficerskiego w Pińsku, w którym to liście — jak w swoim czasie podaliśmy — dostojnik kościoła wystąpił dość ostro przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu, komendant garnizonu w Pińsku podpułk. Zawiślak wystosował do ks. biskupa następujący list, którego odpis podaje „ABC":

„W odpowiedzi na list ks. biskupa z dn 8 bm. mam zaszczyt zawiadomić Go, że po zapoznaniu się z treścią nadesłanego mi listu otwarte go pod tytułem „Do korpusu oficerskiego w Pińsku" **wydałem zakaz rozszerzania go w tutejszym garnizonie, a doręczone mi przez ks. kapelana egzemplarze zatrzymałem** Jako komendant garnizonu nie mogę dopuścić do tego, aby sprawy duchowne podwładnych mi oficerów stanowiły broszurę, która ponimo religijnego zewnętrznego charakteru **posiada wszelkie znamiona ulotki politycznej, mającej na celu poderwanie w szeregach wojska autorytetu konstytucyjnego wodza polskiej siły zbrojnej.**

Jednocześnie proszę Księdza Biskupa o przyjęcie do wiadomości, że **dla nas żołnierzy wszystkich stopni marsz. Józef Piłsudski, to nietylko „jeden z generałów", ale przedewszystkiem twórca wojska i naczelny wódz w zwycięskiej wojnie, w której zostały zjednoczone rozdarte na kilka zaborów ziemie polskie.**

My żołnierze polscy nie chcemy, nie umiemy zapomnieć i zawsze o tem będziemy pamiętać, że dzięki genjalnemu dowództwu marszałka Józefa Piłsudskiego ziściły się sny ojców i dziadów naszych, rozbrzmiewa dziś mowa polska na umęczonych dawniej kresach, a w świątyniach Bożych, stojących, jak w Pińsku, na rubieżach cywilizacji i chrześcijaństwa, możemy słuchać swobodnie Słowa Bożego.

W marszałku Józefie Piłsudskim widzimy **nie tylko członka rządu i wysokiego dostojnika, obleczonego w godność dostępną każdemu przeciętnemu śmiertelnikowi, ale człowieka, którego cała przeszłość i liczne dla dobra ojczyzny zasługi wywołują w sercach żołnierskich uczucia conajmniej tak samo żywe jak nazwiska Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Kościuszki i innych bohaterów, wskazanych nam przez Ks Biskupa, jako wzory wielkości.**

I dlatego **właśnie słowa Księdza Biskupa**, wypowiedziane w kościele w dn. 19 marca wywołały w szeregach żołnierskich **smutek i rozgoryczenie, a wśród podwładnego mi korpusu oficerskiego uczucia głębokiej obrazy.**

Nadesłana mi przez Ks. Biskupa **ulotka mogłaby powiększyć rozjątrzenie, któremu zapobiec jest moim, jako komendanta garnizonu obowiązkiem.**

Łączę wyrazy poważania — **J. Zawiślak podpułkownik"**

Wizyta rumuńskiego szefa sztabu gen.
w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25. 4. W piątek wieczorem przybył do Warszawy szef sztabu rumuńskiego gen. Simsonovici z kilku oficerami. Gen. Simsonovici złoży w sobotę w południe wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza o godz. 2-giej bedzie podejmowany śniadaniem przez attache rumuńskiego pułk. Nicolaescu, a o godz. 8 wyda na jego cześć obiad gen. Piskor, szef sztabu gener. gen. Simsonovici złoży w sobotę wizytę min. Zaleskiemu, a w niedzielę marsz. Piłsudskiemu. Pobyt rumuńskiego szefa sztabu generał. w Polce potrwa do 3 maja do wieczora.

Równocześnie przybył do Warszawy nowy attache rumuński pułk. Constantin.

Znowu wielki proces komunistyczny w Sosnowcu

Sosnowiec, 25 4. Przed tutejszym sądem rozpoczął sie dziś wielki proces przeciwko 24 komunistom, oskarżonym o działalność antypaństwową propagandę komunistyczną na terenie Zagłębia i Górnego Śląska. — Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, którzy gremjalnie nie przyznają się do winy

Następnie przesłuchiwano świadków. Główny świadek oskarżenia Mojżesz Singer z Sosnowca **cofnął w całości postawione w śledztwie zarzuty** wobec oskarżonych, oświadczając **że poprzednio kierowany był zemstą osobistą wobec głównych oskarżonych.**

Odczytano następnie zeznania świadka Singera, złożone w śledztwie, które potwierdzili w całości świadkowie funkcjonarjusze policji. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Groźba strajku w sanockiej fabryce wagonów

Warszawa, 25. 4. Z powodu obniżenia płac akordowych w fabryce wagonów w Sanoku istnieje możliwość strajku robotników. Na zgromadzeniu robotnicy zgodzili się na obniżenie maksymalne 10 procent, żądając załatwienia natychmiastowego tej sprawy przez dyrekcję a bez czekania na decyzję rady nadzorczej. Dyrekcja udzieliła a to żądanie odmownej odpowiedzi co spowodowało zaostrzenie sytuacji.

Biesiedowski agituje przeciwko Stalinowi

Paryż, 25. 4. PAT. Były radca ambasady sowieckiej Biesiedowski założył w Paryżu nowe pismo w języku rosyjskim pod tytułem „Borba" (walka) przeznaczone do rozpowszechniania w Rosji sowieckiej. Zwalcza on w piśmie tem dyktaturę Stalina stwierdzając, że wznowił on faktycznie pańszczyznę. Wobec tego Biesiedowski apeluje do chłopów rosyjskich, wzywając ich do obalenia gnębiącej ich dyktatury.

Minister Car i poseł Lieberman — dwaj dawni przyjaciele

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego)

Warszawa, 24. kwietnia

Jeszcze przed czterema laty siadywali przy jednym stole i szukali rad oraz środków do walki przeciw endeckiemu frontowi, a dziś toczy się między nimi zażarta walka, pełna niekiedy dramatycznych momentów.

Walka zaczyna się zazwyczaj niewinnie. Pisze się do siebie list otwarty, w liście wypomina jeden drugiemu dawne wspólne walki, jeden drugiemu zarzuca zdradę, a w zakończenu listu powiada: Adieu, nie dowidzenia.

Taki list „towarzysza" Moraczewskiego do „towarzysza" Marka zakończył się wielce dramatycznie i zniszczył dalszą karjerę starego działacza PPS., dra Marka.

Moraczewski nie przestaje pisać otwartych listów. Miał starego przyjaciela, dziesiątki lat żyli ze sobą w przyjaźni towarzysz Jędrzej (Moraczewski) z towarzyszem Arturem (Hausner), ze Lwowa. Obaj są zresztą specjalistami w jednej dziedzinie. Inżynier Moraczewski był ministrem robót publicznych, inżynier Hausner — wiceministrem robót publicznych. Ostatnio Moraczewski ogłosił w „Przedświcie" „koleżeński" list do Hausnera, a potem odpowiedział mu równie „przyjacielskim" listem Hausner, krótka zaś treść listów brzmi: szliśmy ongiś razem, ale teraz nie mamy nic ze sobą wspólnego.

Dwaj przyjaciele z ławy uniwersyteckiej, koledzy w adwokaturze, zwolennicy przewrotu majowego, minister Car i jeden ze starszych adwokatów warszawskich profesor Nagórski, pożegnali się przed niedawnym czasem również listami otwartemi.

List prof. Nagórskiego rozpoczął się serdecznie a skończył się przepojonem goryczą oświadczeniem, że drogi ich rozchodzą się, że minister Car nie stoi na straży prawa, że „zdradził" świętą chorągiew legalności.

Lirycznie rozpoczął odpowiedź minister sprawiedliwości pod adresem dawnego przyjaciela prof. Nagórskiego, a skończył zdaniem, że ich przyjaźń umiera, albowiem istnieją dwie drogi: droga polityki i droga marszałka Piłsudskiego. Minister Car kroczy drogą marszałka Piłsudskiego, który stanowi dla niego źródło prawa i legalności.

A na tej drodze musi potężny minister sprawiedliwości wiele cierpieć. Ważkie zarzuty spotykają go ze strony jego kolegów, adwokatów. Doszło do tego, że musiał długo czekać, zanim Rada adwokacka zgodziła się przyjąć go ponownie do adwokatury.

Serja listów przyjacielskich skończyła się ostrym incydentem. W liście otwartym poseł Lieberman obraził ministra sprawiedliwości Cara. Kiedyś minister Car był zaprzyjaźniony z pos. Liebermanem. Młody adwokat Car był wówczas szefem kancelarji Naczelnika Państwa i nieraz zapraszał posła Liebermana na życzenie marszałka Piłsudskiego.

W charakterze wysłannika marszałka Piłsudskiego wyjechał do Paryża na konferencję pokojową pos. Lieberman, a przedtem odbyła się długa konferencja między szefem kancelarji Marszałka a przedstawicielem PPS., Liebermanem.

Ale potem drogi ich rozeszły się. Każde ukazanie się ministra Cara na trybunie sejmowej dawało sposobność Liebermanowi do triumfu prawniczego i politycznego nad ministrem. Szedł za nim krok za krokiem i zwykle niweczył swoją działalnością w Sejmie całą ustawodawczą pracę, wyjaśnień i komentarzy, które wnosił do życia państwowego minister Car.

Minister Car wypracował dekret o sądownictwie, poseł Lieberman podważył w Sejmie podstawy tego dekretu. Minister Car opracował dekret prasowy, poseł Lieberman wszelkiemi środkami demaskował i niweczył dekret prasowy. —

Kiedy minister sprawiedliwości Car wszedł do sali, w której toczył się proces b. min. Czechowicza, serdecznie powitał swego przyjaciela adwokata Paschalskiego, a tylko kiwnął głową posłowi Liebermanowi. Ale wtedy już było jasnem, że wszelkie nici zostały zerwane. P. Car stał po stronie oskarżonego, Lieberman był oskarżycielem.

Kiedy Car zdymisjonował razem z rządem Świtalskiego, Lieberman żegnał go złośliwym artykułem. Obecnie ogłosił artykuł z powodu listu otwartego prof. Nagórskiego.

I stała się rzecz dziwna. Minister sprawiedliwości, naczelny prokurator, Car odpowiedział Liebermanowi listem, w którym pisze, że uważa go za „spoliczkowanego". Odbył się przytem jednostronny sąd honorowy. Poseł Lieberman odpowiedział Carowi listem, który został skonfiskowany, ale którego konfiskatę cofnął w ten sam dzień minister Car.

Poseł Lieberman zapowiada wniesienie skargi o obrazę. Za kilka tygodni odbędzie się osobliwy proces sądowy. Z jednej strony jako oskarżyciel stanie pos. Lieberman, z drugiej jako „oskarżony" — minister sprawiedliwości Car. Walka z gmachu Sejmu przeniosła się na ulicę Miodową. Poseł Lieberman będzie żądał kary aresztu dla ministra sprawiedliwości Cara za obrazę czci.

A w roku 1926 szli razem i naradzali się nad środkami walki z endekami. *(Sin)*

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **TRZY OSTATNIE POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIA** znakomitych artystów p. Belli Belleryny, Ch. Sznejera i Borysa Auerbacha w teatrze żydowskim odbędą się: dziś w sobotę „Sierota Chasia" Gordina z p. Belleryną w roli tytułowej, w niedzielę „Namiętność" H. Müllera, w niedzielę pop. „Jej ostatni taniec" po cenach zniżonych. Bilety wcześniej do nabycia w firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

— **„EGZOTYCZNA KUZYNKA" VERNEUILA.** Po całym szeregu sztuk poważniejszego typu wystawia teatr im. J. Słowackiego wesołą lekką komedję L. Verneuila „Egzotyczna kuzynka", jeden z najbardziej udanych utworów płodnego pisarza. Osią akcji, zadzierzgniętej z wielkiem mistrzostwem wśród czterech zaledwie osób, jest Rosjanka, egzotyczna krewniaczka typowej „trójkątnej" rodziny francuskiej, uwikłana w zabawne perypetje, przy ratowaniu równowagi trójkąta. Rolę tę, kreowaną w Paryżu przez E. Popesco, a w Niemczech spopularyzowaną przez Marję Orską, odtwarza u nas p. Jaroszewska, inne postaci komedji pp. Łozińska, Burnatowicz, Leliwa „Egzotyczna kuzynka" grana będzie codzień do środy włącznie. W niedzielę popołudniu po raz 21-szy „Mysz kościelna", zawsze ściągająca licznych widzów.

— **„COŚ WISI W POWIETRZU" ORAZ WYBÓR MISS CRACOVII.** Dziś w sobotę 26-go i jutro w niedzielę 27-go bm. pożegna Kraków zespół rewji warszawskiej w teatrze przy ul. Rajskiej. Dana będzie najnowsza rewja pt. „Coś wisi w powietrzu" Na czele zespołu komik Antoni Kaczorowski. Dane będą codziennie dwa przedstawienia, pierwsze o 7'15, drugie o 9'15. W niedzielę 27-go niezależnie od wystawienia rewji o godz. 9'15 wieczór odbędzie się wybór najpiękniejszej Krakowianki t. zw. Miss Cracovii oraz dwóch wice-Miss. Nagrody będą rozdane podczas przedstawienia przez komitet konkursu. Bilety w przedsprzedaży W. Rudnickiego, Rynek główny, linja A—B. Ceny miejsc od 1 zł do 4'50 zł.

— **SŁYNNY KWARTET KOLISCHA — KWARTET BEZ PULTÓW**, stanowiący obecnie rewelacyjną sensację europejskich sal koncertowych, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze. W słowach najwyższego podziwu i entuzjazmu charakteryzuje prasa zagraniczna ich grę. Interpretację ich nazywa „niedościgniony fenomenem, czemś, czego jeszcze dotąd nie słyszano".

— **VITTORIO WEINBERG**, świetny baryton opery „La Scala" w Medjolanie, którego warunki głosowe i artystyczne osiągnęły jednakowy stopień doskonałości, a który we wszystkich centrach muzycznych jest entuzjastycznie przyjmowany tak przez prasę jak i publiczność, wystąpi u nas we środę 30 bm. w Starym Teatrze.

— **XI. PORANEK SYMFONICZNY** Związku Zawodowych Muzyków w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje Walerjan Berdiajew, współdziała jako solistka Zofja Adamska, wiolonczelistka. W programie Czajkowskiego VI. Symfonja (patetyczna), Dworaka koncert wiolonczelowy i Rimski-Korsakowa z „Baśni o carze Sałtanie" III część. Pozostałe bilety w kasie dziennej Starego Teatru.

W kalejdoskopie prasy

POLITYKA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

„Nasz Przegląd" pisze o polityce mniejszości narodowych:

Mniejszości narodowe nie potrafiły stworzyć ani jednolitego frontu wewnętrznego, ani wspólnej platformy, jednoczącej przeszło trzecią część obywateli państwa dokoła realnych haseł narodowo-politycznych. Metody walki są coraz różniejsze, perspektywy zarysowują się często na przeciwległych wprost horyzontach. **Próba koordynacji działania na terenie wyborczo-parlamentarnym srodze zawiodła, na arenie zaś międzynarodowej ujawnia się coraz dobitniej odrębność każdego problemu mniejszościowego.**

SFERY GOSPODARCZE WOBEC RZĄDU

Endecka **„Gazeta Warszawska"** nie bez satysfakcji wywodzi:

W tej niewesołej sytuacji gospodarczej zrobił p. Sławek co mógł najlepszego. Zamianował sobie doradcę ekonomicznego i nowego szefa biura, poczem wydał znany komunikat, nazwany przez niektórych „plakatem wyborczym", w którym obiecał wszystkim po kolei pomoc rządu na ciężkie czasy, a czego nie mógł obiecać, to obiecał zbadać. To rzekłszy, postanowił czekać na poprawę „konjunktury".

Możnaby i z takim programem przebiedować do 31 października; p. Świtalskiemu taka sztuka się udała. Ale oto niespodziewanie przyszły trudności ze strony dotąd bardzo potulnie współpracującej z rządem. Sfery gospodarcze, nie zadawalniając się „plakatem wyborczym", zupełnie niedwuznacznie powiadają, że bez Sejmu się nie ujedzie. Wprawdzie — zdaniem tych sfer — ten Sejm sam żadnych cudów nie zdziała, ale jest potrzebny do zatwierdzenia traktatów, do zmiany taryfy celnej wobec polityki nowego rządu niemieckiego, do reformy podatkowej, a przynajmniej podatku obrotowego. I wogóle powiadają (słusznie!), że życie gospodarcze zależne jest ściśle od warunków politycznych i że tak, jak jest obecnie, dalej być nie może.

CZY MOŻNA CZEKAĆ?

Na marginesie zdania z artykułu **„Gazety Polskiej"** (we wczorajszym przeglądzie prasy przez nas cytowanego), iż „możliwe, że marsz. Piłsudski czeka na ostateczną krystalizację pewnych zjawisk, na wyfermentowanie dalsze społecznych procesów" — zauważa **„Robotnik"**:

Nietylko opozycja ale nawet piłsudczycy wszelkich brygad mają już dość „czekania" Piłsudskiego. Różnica jest tylko ta, że piłsudczycy wierzą mniej lub więcej szczerze w genjalność tego „czekania" i sami oczekują — choć coraz niecierpliwiej — cudownego rozwiązania tego procesu „czekania". Opozycja zaś nie spodziewa się niczego, lecz daje wyraz prawdziwym nastrojom kraju, nieoglądanego przez pryzmat urzędowych raportów. A w kraju „krystalizacja pewnych zjawisk" już dawno nastąpiła, procesy społeczne „wyfermentowały" już tak dalece, że dalsza fermentacja może doprowadzić tylko do wybuchów, bezprawie zaś nie jest żadnym środkiem do „rozbudzenia masy polskiej z bezwładu politycznego" o ile „rozbudzenie" ma być sprowokowaniem nowych krwawych zamieszek.

„Czekanie" Piłsudskiego równa się eksperymentowaniu z Polską, którego się sam wyrzekał w jednem ze swych oświadczeń po przewrocie majowym.

Okoliczności wszakże tak się złożyły, że to „czekanie" nie może już trwać w nieskończoność. Ciężka sytuacja gospodarcza, olbrzymie bezrobocie, nacisk zagranicy w sprawie traktatów handlowych itd., zmuszają do wyjścia ze stanu oczekiwania. I dlatego chwila obecna jest najważniejsza od przewrotu majowego, poraz pierwszy bowiem rząd znalazł się w sytuacji przymusowej, której „przeczekać" nie można.

„Poprzez mokry ręcznik"

Na marginesie ostatnich książek Ilji Erenburga

Największem niebezpieczeństwem dla pisarza jest — jego maska. Ta maska zrasta się tak ściśle z jego duchową fizjognomją, że nie można jej wprost oderwać od żywego ciała jego duszy. Utarło się np. przekonanie, że Ilja Erenburg jest cynikiem. Do tej opinji przyczynił się sam autor przez Jurenitę, a potem pogłębił ją następnemi dziełami jak „Trustem", „Rwaczem" a nawet „Lejzorkiem Rojtszwancem". Erenburg dziwił się tej opinji i w rozmowie ze mną podczas swego pobytu w Krakowie powołał się na Dickensa jako wielkiego swego rodzica. Chciał tem powiedzieć, że broniąc się przeciwko zalewowi uczucia, obawiając się sentymentalizmu, nałożył na siebie maskę cynika. Nie chciano mu uwierzyć, chociaż najpiękniejsze jego dzieła jak „Boczny zaułek" i „Lato" wyraźnie mówią nam o Erenburgu jako poecie czułego serca i wielkiej tkliwości dla niedoli człowieka.

Teraz wyszły dwa jego dzieła, które mogą obalić opinję o nim i mogą nam posłużyć jako doskonałe znaki orjentacyjne. Mam tu na myśli książkę pt. „Babeuf albo sprzysiężenie Równych", wydaną w języku niemieckim nakładem Malika w Berlinie i wrażenia z podróży p. t. „Visum der Zeit", wydane nakładem Lista w Lipsku. Obie książki rzucają na Erenburga tyle nowego światła, że na ich podstawie musimy, chcąc nie chcąc przeprowadzić rewizję naszego stosunku do tego pisarza, którego dotychczas uważaliśmy li tylko za cynika.

„Babeuf" jest napozór na historycznych źródłach opartą powieścią o tragicznych dziejach tego ostatniego mohikanina wielkiej rewolucji francuskiej, ale wyczuwamy w niej jakieś współczesne tony. Erenburg nie jest komunistą, a prawowierna sowiecka krytyka literacka odnosi się do niego z dużym sceptycyzmem. Wszaw w Rosji skonfiskowano nawet jego „Rwacza", widząc w tej powieści satyrę na współczesne stosunki rosyjskie. Erenbrg nie może jednak ani też nie chce zerwać z bolszewizmem, bo go napewno łączy z nim wspólna nienawiść do rosyjskiej emigracji zagranicznej. A zresztą jest Erenburg materjalnie zależnym od sowietów, bo chociaż Niemcy płacą solidne honorarja, głównem źródłem dochodów to sowiecka Rosja. Sytuacja jest więc nader skomplikowana, nie dziwimy się przeto ostrożności autora, której przypisać należy biografję Babeufa.

Na tle zwyrodnienia wielkiej rewolucji francuskiej, panoszącej się korupcji, niesumiennej demagogji krwawego i bezmyślnego teroru zarysowuje Erenburg sylwetkę szlachetnego fanatyka, który życiem swojem przypłacił sen o uratowaniu rezultatów rewolucji. Rewolucja musiała skonać, bo dostojny jej patos zabiła szara i nędzna rzeczywistość, a spadek po niej objęli narazie aferzyści z pod ciemnej gwiazdy, zanim wielki genjalny kondotier Napoleon dla siebie ją zeskamotował. Na podstawie dokumentów zaczerpniętych z ogłoszonych już źródeł oraz znajdujących się jeszcze po archiwach, rzuca autor na ekran naszej wyobraźni wstrząsający przejmujący do głębi obraz zapadającej się w sobie samej rewolucji. Erenburg zachowuje na pozór minę obiektywnego historyka ludzkiej tragedji Babeufa, który spóźnił się tylko o kilka lat — w historji ludzkości czasem kilka lat a więc niepozorny szmat czasu wielką odgrywa rolę — i dlatego zginąć musiał jako ofiara podłego wyrachowania, nikczemnego tchórzostwa garstki nędzników, którzy falą dziejów wyniesieni, postanowili z wielkiego ludzkość przeobrażającego przewrotu uczynić źródło swego dobrobytu i dochodów — ale pod tą maską historyka kryje się lęk duszy o rezultaty rewolucji, którą obecnie przeżywamy.

O wiele ciekawszem, bo bardziej bezpośrednio do nas przemawiającem jest drugie dzieło Erenburga pt. „Visum der Zeit". Erenburg namiętnie podróżuje, możnaby powiedzieć, że gna go przed siebie szalony jakiś niepokój, który nie pozwala mu nigdzie dłużej zagrzać miejsca. Jest to może niepokój człowieka wyrwanego z ojczystego gruntu, albo też niepokój człowieka szukającego dopiero swej nowej ojczyzny. A może że jest to nienasycony głód serca, który każe mu poszukiwać wciąż nowych wrażeń, by na ich dnie wynaleźć jakąś przeczuwaną prawdę, za którą tak bardzo i tak zresztą niejasno się tęskniło. W każdym razie Erenburg wciąż podróżuje, a symbolem jego życia jest zagraniczny paszport upstrzony rozmaitemi wizami. A ta wrażliwość serca połączona z niezmiernie czułym zmysłem obserwacji daje nam w rezultacie nie wrażenia zwykłego włóczykija, nudzącego się „globetrottera", ale głębsze przekroje, wnikliwsze analizy społeczeństw, wśród których chwilowo się zatrzymuje.

Brak miejsca nie pozwala mi na obszerniejsze omówienie wrażeń, dlatego pozwolę sobie tylko w szematycznym zarysie dać jaknajogólniejsze sformułowania. Francja oglądana oczyma Erenburga robi na nas wrażenie dużej głowy o tysiącach oczu, osiadłej na grubym korpusie. Głową tą jest Paryż, który całej Francji dostarcza nietylko strojów i perfum, ale i pokarmu duchowego, reszta zaś Francji jest prowincją, przeżywającą z opóźnieniem, zależnym od geograficznego oddalenia od Paryża, wszystkie dreszcze paryskie, wszystkie mody, warjactwa i snobizmy, które produkuje Paryż bynajmniej nie dla siebie, ale gwoli setkom tysięcy cudzoziemców, szukających w tym Babilonie rozrywek i rozkoszy. Bo rodowity Francuz jest właściwie oszczędnym rentjerem zamykającym swą rodzinę na siedem spustów, a wytwarzającym błazeńskie szaleństwa czy też szalone błazeństwa dla suto płacących anglosaskich obywateli. Z Francji przenosimy się do Niemiec, które oglądamy dwukrotnie: raz zaraz po wojnie, drugi raz dziesięć lat później. Obserwujemy szał pracy, który ma wprost demoniczny charakter; ma się wrażenie, jakoby Niemcy wytrącone zostały z równowagi i dlatego chcą zakrzyczeć turkotem maszyn, wielkomiejskim zgiełkiem, wirem pracy wewnętrzny jakiś strach, paniczny jakiś lęk. Towarzyszy poecie po Czechach i ciekawie oglądamy ten mały kraj który fale dziejów rozdęły do rozmiarów mocarstwa. Uśmiechamy się mimo woli, jak gdybyśmy przed sobą widzieli malca ubierającego się w cylinder ojca. Ze szczerą sympatją opisuje nam Erenberg Słowaczyznę, ten kraik, w którym panują jeszcze patrjarchalne zwyczaje i obyczaje, gdzie ludzie z niekłamaną serdecznością odnoszą się wciąż do Rosji jako potężnego brata słowiańskich narodów.

Nas najbardziej interesują wrażenia autora z podróży po Polsce. Przebaczamy mu małe nieścisłości, polegające na mylnych informacjach, jak np. podanie Chełma jako kolebki chasydyzmu, bo Erenburg trafnie ujął istotę problemów, które obecnie Polska przeżywa. Zdaniem jego dzieje Polski zepchnięte zostały z drogi normalnego rozwoju pod wpływem fascynującej indywidualności marsz. Piłsudskiego. Cały kraj podzielony jest na dwa wrogie obozy, z których jeden ubóstwia marszałka a drugi tak samo namiętnie go nienawidzi. Gdy Erenburg się pytał, czemu nie przystępuje się do uregulowania palących zagadnień życia, czemu np. nie rozwiązuje się kwestji mniejszości narodowych, odpowiadano mu stale stereotypowo: Jesteśmy jeszcze państwem młodem, liczącem dopiero lat dziesięć". Polska robi na Erenburgu wrażenie jakiegoś kotłującego prowizorium, a przyszłość jej jego zdaniem zależna jest od tego, czy zechce być pomostem między Rosją a Europą, czy też barierą.

Stosunkowo bardzo dużo uwagi poświęca autor kwestji żydowskiej. Stosunek rządów do Żydostwa obejmuje autor w rozdziale zatytułowanym: „Mokrym ręcznikiem". W Paryżu bije się mianowicie więźniów poprzez mokry ręcznik, by bicie żadnych po sobie nie pozostawiło śladów. Więzień może przy tej procedurze stracić życie, ale policja jest czysta jak łza i żadnej jej nie można udowodnić winy. Wszystkie dotychczasowe rządy w Polsce stały wobec Żydów rzekomo na stanowisku równouprawnienia, płynącego z konstytucji, ale de facto bije się ich poprzez mokry ręcznik, bije się ich gruntownie, systematycznie i uparcie aż do skutku, tj. do zupełnego prawie unicestwienia. Wobec zagranicy powołują się rządy na brak śladów, wobec zagranicy odgrzewa się starą legendę o królu Kazimierzu, który się kochał w Esterce, ale w kraju nie dopuszcza się Żydów do urzędów, ruguje się ich ze wszelkich placówek i bezczynnie przygląda ich agonji.

Erenburg nie jest wcale chwalcą Żydów, bo znajduje bardzo dosadne określenia, opisując kulturalne zaniedbanie mas żydowskich, pogrążonych jeszcze nieraz w średniowieczu. Intrygował go przez cały czas pobytu w Polsce chasydyzm, któremu poświęca najbardziej interesujące rozdziały swej książki. Erenburg złożył nawet wizytę cadykowi z Góry Kalwarji i nie ma dość słów bardzo przykrego dla nas „podziwu" dla egzotyzmu życia chasydów w Polsce. Robi to na nim wrażenie jakiejś zaczarowanej wyspy, która z czasów średniowiecznych przedostała się do naszej epoki. Zamykając swe wrażenia o Żydach w Polsce, wysuwa Erenburg na pierwszy plan patologiczną krańcowość, ow-

tylującą między jedną ostatecznością (komunizm) a drugą (chasydyzm).

Jestem przekonany, że mój artykuł zwróci uwagę prasy polskiej na tę książkę Erenburga. Widzę już pieniące się ataki na autora „Visum der Zeit", widzę sardoniczny grymas p. Nowaczyńskiego, który z lubością rzuci się na ten żer. Ale — powiedzmy z ręką na sercu — czy Erenburg, jeśli nie całą, to w każdym razie czy dużej niema racji? Odpowiedź, rozumie się zależy od stopnia uczciwości publicysty, który omawiać będzie ostatnią książkę Erenburga.

M. Kanfer.

EMIL LUDWIG

Sekret Nilu

Największe dzieło irygacyjne świata

UJARZMIONY ŻYWIOŁ

Wśród wszystkich rzek ziemi żadna nie kryje w sobie większej tajemnicy niż Nil. On sam stworzył cały kraj, czyniąc ze spragnionej, bez roślinnej pustyni wąski kawał najżyźniejszej ziemi, ale postawił zarazem człowiekowi najwyższe zadanie — opanowania go. Jeśli walka człowieka z żywiołami symbolizuje się gdzieś, to chyba tu, gdzie duch naszej epoki po lat tysiącach poraz pierwszy zdołał olbrzymią rzekę sześciu tysięcy kilometrów długości — tak obłaskawić, że u ujścia czyni to, czego wymaga od niego w górnym jego biegu inżynier i co własnowolnie postanowił w jego sprawie.

Choć system irygacyjny Nilu jest prastary, sięga tysiącleci, całych — chociaż Egipcjanie sami już w XIX wieku wznieśli nowoczesne tamy, to jednak podziwu godne dzieło stworzyli dopiero w ostatnich 30 latach Anglicy. Pełen zdumienia stałem już przed kilku laty i znów teraz stoję przed tem, co tu osiągnięto, a jeszcze bardziej przed tem co planuje się dopiero, przed tem, o czem pouczali mnie ludzie i pisma, o czem pouczała arytmetyka i autopsja w podróży Nilem aż po dwunasty stopień mniej więcej. Bo tu znajduje się naprawdę ów wielki znak, dokąd zwrócić się ma radość walki w człowieku: zamiast szaleć przeciw ludziom, by zdobyć jeszcze miljon obywateli, albo jeszcze kilka źródlisk nafty. Tu rękami ująć można fakt, że inżynier staje się następcą wodza, pożytkując zupełnie podobny tok myśli dla dobra ludzkości, zamiast gwoli jej zniszczeniu.

KLUCZ FAUSTA

Widziałem wprawdzie tamy, wodozbiory, przegrody, baseny i wszystkie inne urządzenia także w innych miejscach ziemi; obecnie planują w Ameryce tamy trzystu stóp wysokości, a i Niemcy rychło po wojnie przeprowadzili w Czarnym Lesie i w Alpach olbrzymich rozmiarów dzieła. Ale żadna z innych części ziemi nie ma Nilu. Bo i Mississipi o drobnostkę dłuższa, stanowi jednak dwie rzeczne odnogi, płynąc po przez gęsty kraj kulturalny, który i bez niej nie powiędnąłby wcale. Tu jednak żyje cały Egipt, a Sudan w połowie z jedynej tej problematycznej rzeki. Po adorowaniu go w ciągu tysiącleci, jako Bóstwa i obchodzeniu wezbrania jego wód w lecie, jako największego święta ludu, po udobruchaniu go, zbadaniu, a wreszcie już przed stu laty — uregulowaniu jego delty, dopiero czas nasz znalazł klucz, jaki znajduje pra stary Faust pod koniec poematu Goethego gwoli użyźnieniu nieurodzajnego wybrzeża morskiego, gwoli poskromieniu wdzierających się fal.

Powyżej Assuanu zbudowano, po uregulowaniu niższego brzegu rzeki mniejszemi tamami — pierwszy z owych olbrzymich mostów, z poziomu którego duch ludzki panuje nad żywiołem. Łagodny tysiącem małych wysepek skalnych poprzerywany krajobraz rzeczny, daleki, bezładny niemal nieurodzajny zbudowany nieoszlifowanych, osobliwie uformowanych bloków granitu i piaskowca, krajobraz podobny księżycowemu pejsażowi, przerzyna nagle prosta, jak sznur, tama dwóch kilometrów długości, jak gdyby w nieregularnie ćwiczącą i wpadającą orkiestrę wmięszał się męsko promienny sygnał roku sta piający wszystkie chaotyczne dźwięki. Most ten wypluwa obecnie, w styczniu, w jednem miejscu z dziesięciu do dwudziestu śluz wodę, większość żelaznych drzwi jest zamknięta. Po drugiej stronie jednak, na tamtym brzegu tamy nieruchomo stoi na dwudziestu metrach wysokości w odbijającem się świetle słońca — olbrzymie jezioro, czekając, niby we śnie. Ponad bajeczne kontrasty owej ciszy po stronie lewej i owej gwałtownie spadającej wody po prawej ręce, nad ten prosty, długi most i nad ten chaotyczny krajobraz dźwiga się jedyny symbol: tęcza, jaką maluje słońce od rana do wieczora w buchającej pianie grzmiącego w górę wodospadu, tuż tuż obok śluzu. On sam w pośród tych postaci i problemów jest pogodny, jest wieczny.

Wedle wielce pomysłowego planu spuszcza się to jezioro, począwszy od końca stycznia bar dzo powoli, by obszary Egiptu o tysiąc mil odległe — nawodnić w czasie zaczynającego się teraz okresu posuchy. Kiedy potem, w lecie rzęsiste deszcze w Abisynji wypełniają Niebieski Nil wodą, natenczas otwiera inżynier w Assua nie wszystkie śluzy, by w ciągu trzech miesięcy wszystko przepuścić jak przed regulacją. W październiku zamyka je znowu, by nagromadzić wodę. W ten sposób możliwe jest racjonalne nawodnienie całego kraju, stanowiącego tylko zielony pas nad Nilem. Tak to umożliwia się całym prowincjom podwójną siejbę i dwukrotne żniwo w ciągu roku, a tysiące akrów na których udawał się tylko jeden rodzaj zboża „durrha", zdobywa się dla uprawy bawełny. Namuł Niebieskiego Nilu, który stworzył cały Egipt, pożytkuje się więc wraz z wodami Białego Nilu zarówno co do ilości jak podziału o tyle racjonalniej, że miljony metrów sześciennych użyźniającej wody, jaki ginęła dotąd w Morzu Śródziemnem, staje się teraz pożyteczna miljonom ludzi.

KRZYK SNOBÓW O PHILAE

Kiedy w poprzedniem pokoleniu zaczęto budować tamę w Assuannie, podniósł się w świecie ludzi wykształconych krzyk w sprawie Philae, owej małej wyspy, na której tuż nad tamą, a więc pośrodku jeziora, jakie miano podnieść na wyższy poziom, stało kilka świątyń późniejszego okresu, świątyń, które miały zatonąć. Kiedy idzie tylko o aesthetica, oglądane zaledwie przez kilka tysięcy ludzi i to w ciągu jednego dnia w życiu, świat kulturalny pokrywa egoistyczne pobudki ogólnikowemi frazesami, nie zastanawiając się, o ile cenniejsze jest szczęście i dobrobyt owych miljonów biednych fellachów od uciechy kilku podróżników w zbytku. Gdybyż szło tu o dzieło jedyne w swoim rodzaju, jak Akropolis! Ale Philae nie jest, jako dzieło architektury jedynem, świątynie w Luxor przewyższają je wiekiem, świątynie w Edfu pięknem; zastąpią je podobne, gdyby te w Philae miały ulec zagładzie.

Teraz mają ulec zagładzie: bo teraz zamierzają po podwyższeniu tamy z r. 1912 podwyższyć ją jeszcze o dziewięć metrów, a więc doprowadzić do punktu, od którego wstrzymywał tylko krzyk o Philae. Obecnie podwyższenie tamy kosztuje tyle ile wtedy kosztowała cała tama.

Wyspa zyskuje zaś ze wzrastającym nawałem fal coraz bardziej na romantyczności. Kiedy przejeżdżałem łodzią przez świątynie, odbijała się wspaniałym błyskiem woda na stropach wstępnej hali. W sposób legendarny wyrastały kolumny z pośród wody: epoka, świat zatopiony, jak jest, stał się widoczny w symbolicznym smutku, a cała melancholja zaginionego państwa mówiła bezpośrednio do serca; bez potrzeby stwierdzenia w Baedekerze, kto kiedyś budował te hale, kto w nich przebywał i kto modlił się w nich. Kiedy po drabinie dostać się chciałem z łodzi na strop świątyni, uderzyłem głową o jakiś kamień; z wściekłością, jaka nas w takich razach ogarnia, popatrzałem w górę, ale ujrzałem wtem tuż przed mojemi oczami, na kamieniu wyryte nazwisko: Balzac. Był to jeden z oficerów Napoleona, oficerów, jacy w naukowej ekspedycji w r. 1797, czy 1798 uwiecznili się tam wśród innych.

SYMBOLIKA TYTANÓW I MELANCHOLJA TEGO, CO ZAGINĘŁO

Kiedy się opuszcza wyspę patrzą ku nam z wystających z wody pylonów obrazy fatalnych królów, którzy tu — jak wszystkie te gobowce w świątyniach — zdobili jeszcze nawet miejsce pośmiertnego spoczynku — pychą zwycięzcy. Kiedy tu tak widzę ich podobizny wyryte w kamieniu, od lat tysięcy wznoszących bicz nad zwyciężonymi, jak gdyby wątpliwą sławę swoją na wieki narzucić chcieli przyszłym pokoleniom, ogarnia mnie uczucie zadośćuczynienia, że pamięć tych tyranów, którzy nawet gwoli swojej sławie nic innego nie umieli uwiecznić, jak tylko zwycięski bicz, że pamięć ich zmyta będzie przez użyźniającą wodę wieczystej rzeki po to, by prawnukowie owych niewolników wieść mogli godny ludzi byt.

Nad tem sztucznem jeziorem, zwężającem się powyżej znów na szerokość rzeki, nad jeziorem którego działanie jednak sięgać będzie na 350 kilometrów, aż po Wadi Halfa na granicy Sudanu z chwilą, kiedy tamę podniesie się raz jeszcze, tu, nad tem jeziorem ścierają się prastare i nowoczesne obrazy bez przeszkadzania sobie nawzajem. Na doprawdy faraońskich żaglówkach przybywają z południa emigrujący, albo kamień i towar wiozący Nubijczycy, którzy ściśnieni mocno, płyną przez śluzę. A obok nad brzegiem kończy się zmierzający z Kairu pociąg i wije się niby żółtawy smok niby potwór pradawnych czasów, poprzez dzikie wąwozy i rozpadliny tego ubogiego pobrzeża. Kiedy jednak rozdziawić temu smokowi brzuch, znajduje się w nim sypialne wagony, szersze i wygodniejsze, niż wszystkie jakiemi posługiwałem się nietylko w Ameryce, ale i w Europie. Ponieważ zaś piękne i białe parowce na Nilu są tak pełne komfortu, przeto można dziś podróżować do Sudanu, jakby do Nicei.

ROSNĄCE KHARTUM

Khartum zdaje się, jakby stworzone na miasto światowe. W ciągu 50 lat będzie to centrum w rodzaju dawnego Konstantynopola. Pomysł zbudowania tu miasta jest jeszcze własnością zdobywczych Egipcjan; nowoczesna budowa jest zasługą Kitchenera i przeżyje jego sławę wojenną. Tylko nad Bosforem widziałem miasto, które tak dzięki wodzie zdaje się być stworzone na punkt centralny świata; jest tam port morski, jakie posiadają i inne części ziemi. Tu jednak, gdzie wpada Niebieski Nil w Nil Biały, gdzie dwa wspaniałe mosty w ślubny sposób kojarzą związek tych dwóch olbrzymich rzek, tu, gdzie na zielonych, bogatych brzegach dalekie, trwałe budowle Anglików wskazują, że nie idzie o pół wieku, tu musi się rozwinąć punkt węzłowy gościńca z Kap do Kairu z gościńca, który się tworzy wraz ze szlakiem wiodącym z zachodniej zatoki afrykańskiej ku Arabji: bo już dziś przychodzi tu tysiące mahometańskich murzynów z zachodu w długich pielgrzymkach; przynoszą i biorą towary, przyczem niektórzy zostają w kraju.

Nigdy nie pojmowałem symbolicznego sensu rzek wyraźniej, jak w tem rozstrzygającem miejscu, gdzie z dzikich lasów górskich Abisynji rwący, ciemny, śmiały, młodszy Nil spływa się w nieprzezwyciężoną jedność z powolniejszym, szerokim, jaśniejszym. Tam, gdzie się jednoczą, widziałem białą mewę, polatującą w górę, jak Eros u Correggioa. Tu ma Biały Nil już trzy tysiące kilometrów za sobą, bo przybywa z jezior równika, Nil Niebieski ma połowę z tego. Widziałem z łodzi motorowej jakby cienie na wielkim moście, który łączy brzegi tam, gdzie zbiegają się rzeki: osły, wielbłądy, samochody, wozy, ludzi noszących ciężary, idących za sobą powoli. Lecz za nimi ukazało mi się rojowisko mostu Galata w Stambule, mostu, uginającego się pod ludźmi wszystkich ras, jak to kiedyś było: bo tak wyglądać będzie tu za kilka lat dziesiątek. Khartum ma przyszłość przed sobą.

Biały Nil, pozornie jednostajny, z temi płaskiemi brzegami i jego olbrzymią aż do 5 kilometrów sięgającą szerokością jest dla każde-

la miłośnika ptaków najweselszym miejscem pobytu, niewyczerpanem, wciąż nowem i ciągle przynoszącem niespodzianki. Bo tu znajduje się naprawdę raj ptaków na ziemi. Rendez vous samych obcych, którym było za zimno na północy; naprawdę upierzona Liga Narodów. Bo żyje tu to, co obłaskawione i to, co dzikie, to co obce i co osiadłe — z trzech części ziemi żyje tu pospołu, jakby w raju. Bo murzyn nie nosi broni palnej, a i białemu nie wolno strzelać z łodzi. Obłaskawione, jakby nie było śmierci na świecie, żyją tu miljony ptaków wędrownych wszystkich rodzajów, wielkości i barw w tym świecie Nilu na skrawkach ziemi, na zarosłych roślinnością wyspach, na zielonych brzegach. Kiedyśmy tam byli, jeździły na pięć towarzystw trzy grupy z kamerą, bez karabinów: nieobyczaj polowania na ptaki z brzegu zmniejsza się wciąż.

RAJ PTAKÓW

W lekkich kaskadach barw pastelowych mieszają się tu kolory, spływają i polatują w powietrzu: od najsubtelniejszego różu, jak w rzadkich muszlach flamingi, nagle przerzynające rzekę w połowie, w skośnych gromadach kierujących się ku słońcu, i znów na żółtych wyspach lądujących w cichym locie; białe gromady czapli w małych grupach, nawpół polatujące strzepujące zwilgotniałe pióra; srebrno-szare dziewicze żórawie z Azji i ciemniejsze, większe z Szwecji, ciągnące w długich, osobliwych sznurach po niebie; biało-czarne bociany domowe, które na czerwonych odnóżach—szczudłach wałęsają się kanciaste, niby chude chłopaki; ociężałe, tłuste pelikany, pokryte bielą, połyskujące, jakby z białej piany, pelikany, które widać jeszcze długo po zachodzie słońca, widać o tych dziwacznych dzióbach, szukających łupu. Pośród nich staje jednak nagle na jednej nodze, z ściągniętą głową i wysokiemi ramionami „marabu" — filozof, samotnik. Wszystko co stąd rodem, żyje w mniejszych grupach razem, albo same, podczas gdy „cudzoziemcy" czuć zdają się pewni tylko w większych gromadach — jak Amerykanki Cooka. *(Tl. Te).*

DZIAŁ GOSPODARCZY

Wychowanie ekonomiczne społeczeństwa

Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych, opierając się na wynikach pierwszego zjazdu ekonomistów polskich w Poznaniu w r. 1929-ym, a w szczególności na referacie prof. Lulka, wystąpiło do ministrów oświecenia, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa z memorjałem, w którym proponuje:

a) przerobienie czytanek dla szkół powszechnych przez zamieszczenie w nich ustępów (oczywiście jaknajbardziej popularnych), dotyczących życia gospodarczego;

b) wprowadzenie „propedeutyki ekonomicznej", jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich wszelkiego typu oraz w seminarjach nauczycielskich;

c) przerobienie programu nauki o Polsce współczesnej, nauki historji, nauki geografji, oraz nauk przyrodniczych w ten sposób, by moment gospodarczy znalazł w tych zakresach znacznie większe, niż dotąd, uwzględnienie;

d) wydanie podręcznika do nowego przedmiotu „propedeutyki ekonomicznej" dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich;

e) odpowiednie przerobienie, względnie uzupełnienie podręczników dla nauki o Polsce współczesnej, nauki historji, nauki geografji i nauk przyrodniczych;

f) stworzenie katedr „propedeutyki ekonomicznej" na wydziałach filozoficznych uniwersytetów i uczynienie danych wykładów obowiązkowemi dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego, niemniej jak objęcie powyższego przedmiotu programem odnośnych egzaminów;

g) urządzanie stałych kursów dokształcających w zakresie „propedeutyki ekonomicznej", dla nauczycielstwa szkół powszechnych i szkół średnich.

Dla wprowadzenia tego szerokiego programu stopniowo w życie należałoby zdaniem Stowarzyszenia utworzyć stałą komisję międzyministerjalną przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, złożoną z reprezentantów odnośnych ministerstw (a więc oprócz Ministerstwa Wyznań Relig. i Ośw. Publ. także Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa), następnie z delegatów związków nauczycielskich, z delegatów wydziału prawniczo- ekonomicznego Uniwersytetu Warszawskiego, z delegatów Towarzystwa Ekonomistów i Statystów, delegatów Stowarzyszenia Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych, w końcu z delegatów Warszawskiej Izby Przemysłowo- Handlowej.

W tej samej sprawie ostatni zeszyt „Polski Gospodarczej" zamieścił artykuł dr. Rogera Battaglji, który proponuje niezależnie od powyższych reform w szkolnictwie systematyczne urządzanie kursów dokształcających w zakresie ekonomiki i polityki gospodarczej dla szerokiej publiczności.

———o§o———

Przygotowania do opracowania nowej ustawy celnej

Niezależnie od sprawy rewizji taryfy celnej aktualną jest sprawa nowelizacji ustawy celnej oraz procedury celnej, gdyż dotychczasowe przepisy u nas w tym zakresie obowiązujące, są przeważnie mechanicznym zlepkiem przepisów państw zaborczych i w wielu kierunkach nie odpowiadają potrzebom życia gospodarczego. Przed trzema laty b. dyrektor departamentu ceł w ministerstwie skarbu, dr. Rasiński, opracował projekt nowej ustawy celnej i projekt ten został wówczas nawet rozesłany do zainteresowanych ministerstw, do organizacyj gospodarczych, a w końcu do komisji opinjodawczej przy prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów celem zaopinjowania. Następnie sprawa ucichła, a dopiero w ostatnich czasach została powołana w ministerstwie skarbu do życia komisja dla opracowania nowej ustawy celnej i nowej procedury celnej.

Obecnie przygotowuje się w ministerstwie skarbu nowe urzędowe wydanie wszystkich obecnie obowiązujących postanowień celnych wraz z nowoskodyfikowanem postępowaniem celnem, które ogłoszone będzie w Dz Ustaw R. P. niebawem i które wejdzie w życie w dwa miesiące po ogłoszeniu. Już z tego jest widoczne, że prace nad opracowaniem nowej ustawy celnej są jeszcze bardzo odległe. Wiadomości półoficjalne o otwarciu obrad komisji do opracowania nowej ustawy celnej, jakkolwiek odpowiadające zupełnie faktycznemu stanowi rzeczy, nie dotyczą jeszcze przedmiotu ściśle aktualnego. O ile chodzi o podstawę, którą komisja dla opracowania nowej ustawy celnej wybierze, to przypuszczać należy, że będzie nią wspomniany wyżej projekt dr Rasińskiego. Ministerstwo skarbu zaznacza, że wszystkie memorjały i materjały w tej sprawie przesłane przed 2—3 laty przez organizacje gospodrcze, będą przy opracowaniu ustawy wzięte pod rozwagę.

Od 1 lipca — nowe jednostki miary

Z dniem 1 lipca br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra przemysłu i handlu o legalnych jednostkach miar. Rozporządzenie to ustanawia legalne wtórne jednostki długości, powierzchni, objętości, kątów płaskich, masy.

Legalnemi wtórnemi jednostkami długości są: mirjametr — równy 10,000 metrów, a dalej kilometr, decymetr, centymetr i milimetr oraz hektar. Dalej rozporządzenie ustala jednostki powierzchni przez dodanie do jednostek długości „kwadratowy". Hektar równa się 100 arom.

W handlu kamieniami drogocennemi i perłami dozwala się używać jako legalne wtórne jednostki masy karata, równego jednej pięciotysiącznej kilograma.

Powyższe rozporządzenie ministra przemysłu i handlu pozbawia mocy obowiązującej rozporządzenia poprzednie, dotyczące między innemi tymczasowego używania mórg nowopolskich, kwart, funtów i łutów na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Równocześnie tracą moc obowiązująca wszystkie dotychczasowe przepisy o legalnych jednostkach miar, sprzeczne z nowem rozporządzeniem.

Zjazd właścicieli autobusów z całej Polski

W dniu 23 bm. odbył się w Warszawie zjazd delegatów przedsiębiorstw autobusowych z całej Polski. W zjeździe wzięło udział około 50-ciu delegatów z Warszawy, Poznania, Łodzi, Stanisławowa, Lublina, Białegostoku, Kielc i Łucka.

W wyniku obrad postanowiono m. in. przeprowadzić na terenie całej Polski spis autobusów, które na mocy rozporządzenia ministra robót publicznych mają do dnia 1-go sierpnia br. ulec przeróbkom, oraz wystąpić do władz o rozciągnięcie na całą Polskę rozporządzenia o czapkach i opaskach dla obsługi autobusowej, wprowadzonych dotychczas jedynie na terenie dwóch województw.

W związku z projektem ustawy o państwowym funduszu drogowym, zjazd wybrał komisję, która zajmie się przestudjowaniem projektu.

W dalszym ciągu postanowiono umieścić we wszystkich biurach podróży rozkłady jazdy autobusów, nadto omawiano sprawy ogólno-polskiego kongresu komunikacji autobusowej, który odbędzie się w Poznaniu z okazji międzynarodowej wystawy turystyki i komunikacji, przyczem uchwalono prowadzić propagandę wystawy przez umieszczanie plakatów we wszystkich autobusach.

———o———

POLSKI KONCERN PAPIERNICZY. Pabjanicka fabryka papieru Saengera łączy się z myszkowską fabryką "Steinhagen, Wehr i Ska". Nowa spółka będzie jedną z potężniejszych organizacyj przemysłowych w Polsce o wielkim kapitale zakładowym.

SZWEDZKI TRUST ZAPAŁCZANY NABYWA MONOPOL ZAPAŁCZANY NA LITWIE. Po długich pertraktacjach w dniu 12 bm. została podpisana umowa pomiędzy rządem litewskim i szwedzkiem Towarzystwem Zapałczanem, której mocą Szwedzkie Towarzystwo otrzymuje wyłączną koncesję na wyrób i sprzedaż zapałek na Litwie na przeciąg 35 lat. W związku z umową Szwedzkie Towarzystwo Zapałczane udziela Litwie pożyczki w sumie 6,000.000 dolarów na 6 proc., nadto zobowiązuje się eksportować 12,000.000 pudełek zapałek i 1000 tonn drzewa na zapałki rocznie. Towarzystwo podjęło się również założyć fabrykę papieru nad Niemnem o zdolności produkcyjnej 400 tonn papieru rocznie. Akcyza zapałczana, ustalona przy nowej umowie, wynosić będzie 3 i pół litewskich centów od pudełka, zamiast 2, jak było uprzednio. W sprzedaży detalicznej cena pudełka pozostaje niezmieniona.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Małżeństwo na złość" (Buster Keaton).

SZTUKA: „Moralność pani Dulskiej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Karuzela grzechu".

BAGATELA: „Ostatni romans" (Gehenna kochanka).

CORSO: „Robinson w dżungli" w gł. roli Joe Bonom.

NOWOŚCI: „Ostatni romans" (Gehenna kochanka).

WANDA: „Białe piekło",

WARSZAWA: „Ostatnia noc" (Ryszard Barthelmess).

Dlaczego nie wolno sprowadzać do Polski lekarstw zagranicznych?

Na łamach „Robotnika“ ogłasza pos. Herman Diamand następujący artykuł:

„W sprawie utrudnień w używaniu w Polsce lekarstw zagranicznych, będących często wyrazem najnowszych badań naukowych, pisałem list do p. ministra Spraw. Wewn., jako szefa urzędów sanitarnych w Polsce. Minęło już trzy tygodnie, a nie mam dotąd odpowiedzi, mimo, że kwestja jest pierwszorzędnej wagi i, od jej rozwiązania zależy życie wielu bardzo ludzi.

W liście tym pisałem m. in. co następuje:

„Zastanawiałem się nad tem, jaki interes publiczny, poza łatwo zrozumiałymi interesami prywatnymi, może powodować władzę do uniemożliwienia używania środka leczniczego który lekarz, jako osoba o kwalifikacjach naukowych i chory sam — uważają za jedynie zbawienny. Na to pytanie wogóle niema odpowiedzi. Takie wmieszanie się w najintymniejsze strony życia jest niedopuszczalne. Gdyby nawet administracja nie podzielała mojego i lekarza poglądu co do wyłącznej skuteczności tego środka, to wiara moja, jako chorego, usuwa wszelkie wątpliwości wszystkich czynników, przypisujących sobie prawo do cenzurowania moich poglądów co do utrzymania i leczenia zdrowia. Sam urząd nie daje rękojmi fachowości, a mieszanie do tych spraw polityki gospodarczej czy innej, w całym świecie uważa się za niedopuszczalne.

„Gdyby szło o środki nieznanego składu, sprzedawane bez zgody lekarza, to wydaje mi się, że to dałoby powód do interwencji policji, ale znane uczonym lekarstwa, co do swego składu i swej skuteczności często jedyne w swoim rodzaju, nie mogą przecież ulegać kontroli urzędników policji sanitarnej. To przerasta ich możliwość.

Stworzyliście, panowie, tajny handel lekarstwami, do których używania, mimo wszelkie autorytety lekarskie, nie chcecie dopuścić, pozbawiacie Państwo dochodów z ceł i stawiacie ludzi porządnych przed zagadnieniem: czy mają zginąć z powodu braku istniejącego lekarstwa, czy też mają szukać bardzo im niemiłych dróg do przemytników. Czy to może być zadaniem administracji państwowej? Na to pytanie niema innej odpowiedzi, jak bezwarunkowe — nie!“

Wprawdzie usprawiedliwiony jest u nas pogląd rosyjski, że obywatelowi nie mogą być znane motywy władzy, a ja nie mogę się doprosić zakomunikowania mi tych motywów, zastanawiałem się mimo to nad powodem, dla którego władza nie pozwala używać lekarstwa, które wedle mego przekonania jest dla mnie bezsprzecznie zbawienne.

Cierpię na zwężenie naczyń, którego skutki są często bardzo dolegliwe, a wiem, że szwajcarska fabryka leków „Laroche“ w Bazylei wyrabia lekarstwo acetyloholinchlorid, powodujące rozszerzenie zwężonych naczyń. Tego lekarstwa do Polski sprowadzać nie wolno. Istnieje środek podobny, wyrabiany w Paryżu, a dozwolony w Polsce, którego używanie jest jednakowoż bardzo utrudnione.

Zastanawiałem się nad tem, jaki może istnieć powód, zabraniający używać środka doskonalszego, prostszego, a dozwalający bez przeszkód importować lekarstwa gorszego. Idąc za wskazówkami prawników rzymskich, zapytałem się cui prodest? (komu ten stan służy?), a pozbawiony wyjaśnień władz kompetentnych, doszedłem, wydaje mi się, po nitce do kłębka. Otóż zapytałem w kilku aptekach, ilebym zapłacił za bazylejski środek, gdybym otrzymał pozwolenie władz na import tego lekarstwa. Oświadczono mi że za 6 ampułek, zawierających po 1,1 cm pięcioprocentowego rozczynu, zapłaciłbym 7 zł. Chcąc jednak do konać próby z francuskim produktem, kupiłem w aptece duże pudełko, zawierające 3 ampułki z proszkiem i 3 ampułki z wodą dystylowaną, tj. materjał na 3 wstrzyknięcia i zapłaciłem 13 zł 95 gr. To znaczy, że jedno wstrzyknięcie środka francuskiego kosztuje 4 zł 65 gr. Teraz widzimy jasno jak na dłoni, komu służy zakaz sprowadzania lekarstwa z Szwajcarji.

Na lekarstwie jest kartka, że przedstawicielem fabryk paryskich „L. Lematte i G. Boinot docteurs er pharmatie“ jest p. Nasierowski, ul. Piękna 62 w Warszawie“.

Prezydent Kuby po 30 latach odsyła 25 franków z odsetkami...

Przed blisko 30laty siedziała w jednej z paryskich kawiarń grupa zagranicznych studentów. Wtem wpadł do kawiarni pewien młody człowiek, po którym odrazu poznać można było, że jest gwałtownie wzburzony, i przystąpił do studentów, błagając ich, by mu pożyczyli 25 franków, jeśli chcą mu uratować życie. Ów człowiek nie powiedział, jakie mu grozi niebezpieczeństwo, ale studenci po jego zrozpaczonej twarzy poznali, że nie mają przed sobą oszusta, lecz człowieka naprawdę przeżywającego jakąś straszną tragedję. Ale 25 franków było dla biednych studentów sumą niedoścignioną, więc nie mogli przyjść mu z pomocą. Wtem przystąpił do studentów jakiś Francuz siedzący przy sąsiednim stoliku i wręczył desperatowi, nie pytając go o nic, 50 franków. Ów młody student, który tak gwałtownie potrzebował tych 25 franków, zapisał sobie adres swego dobroczyńcy.

Minęło prawie 30 lat. Ów Francuz, który pospieszył z pomocą nieznanemu sobie człowiekowi, stał się w międzyczasie sławnym pisarzem i zapomniał zupełnie o tym incydencie. Wtem, w tych dniach otrzymuje z Kuby pakunek zawierający 3,000 najlepszych hawańskich cygar. Do pakunku dołączony był list podpisany przez prezydenta republiki kubańskiej Machato, który podziękował swemu dobroczyńcy za pożyczenie mu przed 30-tu laty 50-ciu franków. Prezydent Machato oddał dług wprawdzie dość późno, ale z odsetkami i odsetkami od odsetek...

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

79 (Ciąg dalszy.)

— Chorąży zwrócił się do mnie podp. Merkel — nadole pytał mnie o pana jakiś człowiek, straszliwy drab, oberwany i kudłaty jak Moskal. Zresztą zapomniał widocznie, jak się przemawia do oficera — niechże mu to pan przy sposobności zaraz objaśni!

— Rozkaz, panie podporuczniku! — mówię głośno. Mam cię gdzieś — dodaję pocichu.

Zbiegam nadół. To mógł być jedynie Pod! W istocie — to Pod. W długiej brodzie i zbyt długim chińskim płaszczu wygląda jak nowożytny Ahaswer. — No, Pod, co nowego? — wołam już zdaleka.

— Dostałem list! Pierwszy list! Od Anny!

— Czy zdrowa?

— Wszystko idzie w domu doskonale — Blesa, mój najlepszy koń od pługa, już dwa razy miał źróbki, za każdym razem klacz, przyrost więc zapewniony. Na żytniem polu zasadziła ziemniaki, tak jak pisałem. Mały Jörg umie już pognać krowy na pastwisko, pozatem taki sam gałgan jak jego ojciec... Tylko jedno...

— No, co takiego, Pod?

— Pewnie, ta przeklęta wojna wszystkiemu winna! Zabrali mi Ajaksa, najlepszego wałacha, którym jeździłbym w niedzielę do kościoła! Wzięli go do dragonów!

Oddycham z ulgą. — Ech, Pod, to znowu nie tak źle, zostaje przy tym samym gatunku broni — żartuję. — Ale ten twój list i ta twoja Anna — to musimy godnie oblać, prawda? Słuchaj, stary, we wsi jest karczma, w której można dostać jeszcze inne specjały prócz gulaszu...

Pod marszczy czoło i mówi ponuro: — Ale jeśli zato nie przyjedziesz zaraz po powrocie do domu na mój dwór, chłopcze, aby chociaż z pół roku tuczyć się słoniną i kiełbasą. —

— Przyrzekam, Pod!

Idziemy zatem w stronę wsi. Po kilku krokach Pod staje. — Właściwie — mówi nieśmiało — to bardzo chciałbym obejrzeć sobie, jak mieszkasz. Czy mogę?

— Ależ naturalnie, Pod! To się samo przez się rozumie! — Zawracamy i wchodzimy do „mojego“ pokoju. Prawie wszyscy „lokatorzy“ są obecni i piętnaście par oczu skierowuje się na nas z ciekawością. Pod zwiera obcasy, staje wyprostowany w drzwiach. — Dragon Podbielski prosi o pozwolenie wejścia — mówi po wojskowemu.

— Dobrze, dobrze — wejdźcie — woła dr. Berger.

— Prosimy, Metuzalemie — śmieje się Windt.

— To jest Pod, panie doktorze — mówię i popycham go przed sobą. — Chciałby zobaczyć, jak mieszkam.

Berger uśmiecha się. — Oczywiście, proszę się nie krępować! Tu są trzy papierosy, Pod — chorąży opowiadał mi już o was.

Siedzimy chwilę na łóżku. Pod kurzy wzruszony. — Człowieku, — szepcze wreszcie — tak czysto nie wyobrażałem sobie tego! I jakie dobre powietrze! Wy pewnie nie macie wszy? Ani jednej?

— Nie, Pod.

— Jak to możliwe! I obrazki masz, ty szczęśliwcze! I stół!

— Chciałbyś mieć także stół, Pod?

— Nie — odpowiada szorstko — Cicho bądź! — Jego oczy, oczy Bernardyna, zatrzymują się na największym z wiszących obrazków. — Tęsknota młodzieńca — sylabizuje pomału — Tak — chłopcze — mówi cicho — to coś dla ciebie...

Nagle dostrzega drugi obrazek. Wzdryga się i odczytuje: Poca-łunek... — Milczy chwilę, poczem szepcze zupełnie cicho, jak gdyby mówił tylko do siebie: — Ty nie wiesz jeszcze, czem jest kobieta. Ja wiem, mimo, że prawie zapomniałem już o tem. Och, kobieta jest wszystkiem, może być wszystkiem. Przesuwa ci ręką po włosach i wszystko jest w porządku. Tuli ci głowę do piersi, i zapominasz o wszystkiem. Jest ciepła i miękka — daje ci to wszystko, czego tutaj brak. Niema żadnych trosk, żadnych zmartwień, jeśli masz u swego boku dobrą żonę. I niema zwątpienia i niewiary. Zr

Z działalności Krakowskiego Oddziału Tozu

(Towarzystwo Ochrony Zdrowia ludności żyd. w Polsce)

Troska o zdrowie ludności żydowskiej, żyjącej niejednokrotnie w rozpaczliwych warunkach higjenicznych, powołała do życia „Toz“ którego oddział powstał w Krakowie w roku 1927, powołując na prezesa zasłużonego prymarjusza oddziału chorób wewnętrznych szpitala żydowskiego i naczelnego lekarza Kasy Chorych w Krakowie, Dra Stahra. Od tego czasu rozwija „Toz“ żywą działalność, prowadząc poradnię przeciwgruźliczą, przeciwreumatyczną, podczas lata półkolonje dziecięce w Cichym Kąciku, oraz urządzając popularne wykłady z zakresu higjeny.

PORADNIA PRZECIWGRUŹLICZA istnieje już od przeszło trzech lat. O zaufaniu ubogiej ludności do działalności poradni świadczy wymownie stale wzrastająca ilość chorych, przyjmowanych bez różnicy wyznania; podczas gdy w roku 1927 było pod opieką poradni 402 chorych, w roku 1928 — 979, w roku 1929 — 1419, obecnie w opiece poradni znajduje się około 1700 osób, tak, że obecnie pracuje już 3 lekarzy, z tego jeden pedjatra w godzinach specjalnie dla dzieci wyznaczonych. Chorzy pozostają pod stałą opieką lekarską, a wyszkolone higjenistki „Tozu“ odwiedzają co pewien czas chorych w ich mieszkaniach, szerząc zasady higjeny i czystości, starają się uchronić ich otoczenie od zarażenia. W tym celu poradnia wydaje spluwaczki oraz środki dezynfekcyjne, umożliwia za minimalną opłatą kąpiele, wydaje w miarę możności mydło przeprowadza bielenie mieszkań i t. p. Poradnia dysponuje wszelkiemi środkami, umożliwiającemi wczesne rozpoznawanie gruźlicy jak aparatem Roentgena, pracownią bakterjologiczną i t. d.

Korzystając z życzliwego poparcia p. Wiceprezydenta miasta Dra Schneidra i naczelnego lekarza miejskiego, Dra Owsińskiego, umieszczał „Toz“ pacjentów swoich bezpłatnie w Miejskiem Sanatorjum gruźliczem na Prądniku Białym. Niestety ilość wolnych łóżek na oddziałach gruźliczych w Krakowie jest znikoma. Dlatego też zamierza „Toz“ w najbliższym czasie uruchomić **leżalnię dla lekko chorych, względnie zagrożonych chorobą,** gdzie mogliby, korzystając ze świeżego powietrza i zdrowego a smacznego posiłku, werandować przez kilka godzin dziennie. Teren na leżalnię jest już wybrany,

Również w czasie najbliższym zostanie uruchomiona **poradnia dla matki i dziecka.**

W czerwcu 1929 r. uruchomioną została poradnia **przeciwreumatyczna,** która prowadzona przez lekarza specjalistę, z miesiąca na miesiąc zyskuje na popularności.

Ważne w poradnictwie gruźliczem i reumatycznem zadanie wczesnego rozpoznawania i leczenia względnie operowania zmian w nosie, gardle i krtani spełnia osobna przychodnia „Tozu“ pod kierownictwem ordynatora oddziału uszowo-gardlanego tut. szpitala żydowskiego.

Istniejący przy „Tozie“ **gabinet lamp kwarcowych** umożliwia najbiedniejszym warstwom ludności leczenie sztucznem słońcem górskiem.

W PÓŁKOLONJACH wakacyjnych w roku ubiegłym przebywało ogółem 400 dzieci, które wyrwane z ciemnych wilgotnych, przeludnionych mieszkań najuboższej ludności, korzystały pod opieką doświadczonych wychowawców ze świeżego powietrza, oraz obfitego i pożywnego posiłku.

Dzięki inicjatywie i energji Dra A. Schwarzbarta rozwija „Toz“ **działalność propagandową przez wykłady popularne,** w których lekarze prelegenci, każdy w zakresie swej specjalności, pouczają o kardynalnych zasadach walki z chorobami oraz ich zapobiegania. Przyłączając się do ogólnej akcji dni przeciwgruźliczych w Polsce obok wymienionych **wykładów** zorganizował „Toz“ dla młodzieży szkół powszechnych specjalne **pokazy filmowe** w kinie „Warszawa“, dotyczące walki z gruźlicą.

Dla utrzymania dotychczasowej działalności oraz wprowadzenia w czyn wspomnianych zamierzeń, musi posiadać „Toz“ odpowiednie fundusze. Dlatego też potrzebne jest poparcie moralne i finansowe całego społeczeństwa. Niechaj przeto wszyscy — a przedewszystkiem społeczeństwo żydowskie — w miarę sił i możności spieszą z pomocą, wpisując się w poczet członków „Tozu“.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat „Tozu“, Skawińska 8 (szpital żydowski).

Z ORGANIZACYJ KRAKOWSKICH

MERKAZ HACEIRIM (Ruch chalucowy, bibljoteka).

Z zadowoleniem należy stwierdzić spotęgowanie się ruchu chalucowego w naszej organizacji. Przed kilku miesiącami zawiązał się kibuc chalucowy, liczący obecnie około 40 członków. Część kibucu znajduje się już od kilku tygodni na hachszarze w Bielsku, razem z innymi towarzyszami z Kibucu Hitachdutu ze wschodniej Małopolski. — W najbliższych dniach wyjeżdża na hachszarę do Bielska dalsza grupa z 10 członków. W kibucu prowadzona jest bardzo intensywna praca kulturalna. Przeważna część członków włada językiem hebrajskim, a reszta uczy się bardzo pilnie. Ponadto prowadzone są kursy historji sjonizmu, historji ruchu robotniczego w Palestynie, palestynografji i kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

Własna bibljoteka organizacyjna rozwija się bardzo pomyślnie. Ostatnio zakupiono znowu szereg nowych książek. Szczególnie bogato zaopatrzona jest bibljoteka w książkach o treści sjońskiej. Bibljoteka czynna codziennie od godz. 8—9'30.

---

cie jest spełnione, kiedy ona leży w twoich ramionach. Nic złego nie może cię spotkać, nic... Wiesz naraz znowu, gdzie jesteś i kim jesteś, i gdzie twoje miejsce na ziemi..

Po godzinie idziemy do wsi. Dają nam baraninę, Pod pożera całą ćwiartkę — Ach, chłopcze — mówi nagle dawnym swym głosem — to jadło i ten list — i w Syberji istnieją piękne dni, jak mi Bóg miły!

Zaledwie wróciłem do pokoju, dostępuje do mnie podp. Merkel, „komiśniak“ — Chciałbym zwrócić panu uwagę, że odwiedziny żołnierzy w naszej sali są niepożądane — oświadcza cicho, lecz ostro. Jego pusta bezbarwna twarz o nic nie mówiących oczach, irytuje mnie nagle.

— Dlaczego to?

— Dlaczego? — powtarza sztywno. — Od kiedy to podporucznik ma uzasadniać swoje życzenia wobec chorążego? Czyś pan do reszty rozum stracił?.. Wypraszam sobie podobnie niewojskowe zachowanie! Pozatem uderzyło nas wszystkich, że pan jest na ty z prostym żołnierzem! To wprost niewiarogodne, panie! Nie życzymy sobie widzieć tu więcej pańskich przyjaciół! I nie chcemy słuchać raz jeszcze ich gadania!

Patrzę na niego rozpłomieniony. Wszystko kipi we mnie. Ale jestem żołnierzem, rozumiem zresztą bezcelowość odpowiedzi. Głupie ścierwo, — myślę w duchu. Oddala się. Zaledwie zniknął koło swego łóżka, podchodzi do mnie dr. Berger. — Nie przejmuj się pan zbytnio tem coś pan słyszał — odzywa się z uśmiechem. — I niech pańscy przyjaciele przychodzą, kiedy zechcą. Podpor. Merkel nie mówił bynajmniej w imieniu nas wszystkich — używał tylko pluralis majestaticus

— Tak jest, panie podporuczniku — Gorące wzruszenie dławi mnie w krtani. Nie, tylko nie uogólniać, myślę, jest napewno wielu myślących podobnie, jak Berger. — Warjactwo uderza przedewszystkiem do głowy — zwłaszcza o ile jest ona pusta — oświadcza w tej chwili głośno Windt w stronę Merkla. Brzmi to zupełnie tak, jakby chciał podkreślić moją myśl.

Zaledwie skończył swą dygresję, kiedy i Schulenburg, ów milczący, zgrabny oficer zawodowy, zabiera głos: — Panie podporuczniku Merkel, — mówi tnąco — jestem w tym pokoju najstarszym oficerem zawodowym i cieszę się bardzo, że nasz chorąży odpowiednio do naszego położenia, utrzymuje tak wspaniałe stosunki z podwładnymi sobie żołnierzami! Proszę sobie to na przyszłość zapamiętać — życzę sobie tego gorąco!

Kiedy się kładę, spostrzegam spacerującą na kocu tłustą wesz. Łapię ją, i, pod kocem, aby nikt nie widział, pozbawiam ją życia. Oho, myślę, Pod zostawił przecie małą pamiątkę po sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE

Podziękowanie.

Wszystkim Szan. Paniom, które swoją gorliwą współpracą przy stolikach w dniu 17. b. m. przyczyniły się do świetnego wyniku zbiórki na rzecz Towarzystwa „Opieka nad chorymi“, wyraża serdeczne „Bóg zapłać“

1512x WYDZIAŁ.

Z okazji zaręczyn naszego wiceprezesa kol. Markusa Tenenbauma z p. Manią Rosenwasserówną zasyła serdeczne gratulacje

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych
1506x i Biurowych w Rzeszowie.

Serdeczne gratulacje zasyłamy naszym tow. organizacyjnym p. Ryfci Schnitzer i Elimelechowi Bochenkowi z okazji Ich zaręczyn.

Grupa Towarzyszy z Org. Bnei Sjon
592g Chrzanów.

Do sjonistów!

Z niniejszym apelem zwraca się Egzekutywa do wszystkich sjonistów, do każdego, który przystąpił do naszej organizacji i wziął tem samem na siebie obowiązek jej popierania. Odezwa ta powinna właściwie jedno tylko zawierać zdanie:

ROZPOWSZECHNIAJCIE SZEKEL!

Znaczenie szekla zdaje się jednak jeszcze nie we wszystkich kołach organizacji być należycie oceniane. I dlatego należy jeszcze raz podkreślić, z jakich względów natychmiastowe podjęcie zakrojonej na szeroką skalę propagandy szeklowej konieczniejsze jest tym razem, aniżeli kiedykolwiek. Ruchy polityczne i narodowe nie są oceniane li tylko według ich wewnętrznej wartości i wielkości ich celów. Los ich nie w ostatnim rzędzie zależy od liczby i od ducha tych, którzy ruchem odnośnym są ogarnięci. Jeśli dzisiaj stary nasz postulat narodowego odrodzenia żydostwa w Palestynie i poprzez Palestynę jeszcze raz musimy przed światem uzasadnić, to musimy być w możności wskazania, że wielka ilość Żydów za nami stoi. I po rozszerzeniu Jewish Agency ma Organizacja Sjonistyczna, współpracując w dziele palestyńskiem, kroczyć w pierwszych jego szeregach, masy narodu żydowskiego wychowywać dla myśli sjonistycznej, popierać proces odrodzenia kulturalnego, kroczyć w pierwszej linji walki o byt narodowy żydostwa, napełniać idealizmem młodzież żydowską, budzić ducha chaluciut i stawiać do dyspozycji ludzi, którzy siedzibę narodową budują własnemi dłońmi. Organizacja Sjonistyczna musi pozostać silną i cieszyć się pełnem zaufaniem narodowego żydostwa, by móc podołać swym zadaniom.

Zwracamy się przeto do wszystkich sjonistów, nietylko do członków central organizacyj krajowych i federacyj, lecz do każdego z osobna. Niech każdy z osobna spełni prosty obowiązek każdego sjonisty, niech z blokiem szeklowym 'dzie od domu do domu, od Żyda do Żyda i stara się o to, by wstąpił w szeregi naszej Organizacji, a na znak swego przyznania się do sjonizmu wykupił szekel. Niechaj to nastąpi bezzwłocznie, by drogi nasz czas nie minął daremnie. Niechaj praca będzie intenzywna, ażeby ogarnąć imponującą liczbę Żydów.

Każdy sjonista niech się stanie zbieraczem szeklowym, niech zażąda od swej centrali bloku szeklowego i przystąpi do pracy!

EGZEKUTYWA
ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

Londyn, w kwietniu 1930.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Bł. p. Szymon Natowicz

Z Bochni piszą nam: We czwartek zmarł tutaj błp. Szymon Matowicz, prezes Mizrachi, prezes Talmud Tory, członek rady miejskiej itd.

Będąc rygorystycznym ortodoksą, już od powstania ruchu sjonistycznego oddawał się pracom na rzecz Palestyny, a gdy powstała placówka mizrachistyczna w naszem mieście, stanął na jej czele i pełnił godność prezesa aż do ostatka. Jako mizrachista brał również udział w konferencjach krajowych tejże organizacji. Org. Mizrachi traci w nim jednego z najwybitniejszych członków.

Lecz obywatelstwo bocheńskie znało go też z gorliwej pracy na rzecz instytucyj ortodoksyjnych. Był bowiem założycielem miejscowej „Talmud Tory" a, od początku istnienia tej instytucji był nieprzerwanie jej prezesem. Umarł pozostawiając jej wielki zapis.

Przez długie lata zasiadał tak w kahale jakoteż i w radzie miejskiej.

O wielkiej czci, jaką cieszył się wśród wszystkich sfer naszego miasta świadczy pogrzeb, który mimo, że odbył się stosunkowo późną porą, zgromadził nieprzejrzane tłumy publiczności również i ze sfer nieżydowskich, społeczeństwo żydowskie stawiło się w całości. Tak licznej manifestacji pogrzebowej nie widziała jeszcze Bochnia. W pogrzebie wzięli również udział członkowie rady miejskiej. Nad trumną przemówił reprezentant kahału i „Talmud Tory" p. M. Silberberg. Z błp. Sz. Matowiczem schodzi do grobu najświatlejsza postać tutejszego obywatelstwa, człowiek, który potrafił zaskarbić sobie życzliwość wszystkich sfer społeczeństwa. Umarł, mając zaledwie 67 lat. Pozostaje rodzinie towarzyszy powszechny żal Cześć Jego pamięci!

—o—

BRAT CESARZA JAPOŃSKIEGO ODWIEDZI POLSKĘ.

Zapowiedziany przyjazd do Polski brata cesarza japońskiego, księcia Taka Matsu, nastąpi dopiero w zimie br. Książe Taka Matsu wyruszył już z Tokio i w towarzystwie swej żony i świty udaje się najpierw na Zachód. Do Polski przybędzie książe japoński po zwiedzeniu Europy Zachodniej.

NAJWIĘKSZY BUDYNEK W ŁODZI

W ciągu lata oddany będzie do użytku największy w Łodzi gmach, dom mieszkalny urzędników Banku Polskiego. Budynek jest już pod dachem i wkrótce przyjmie nowych lokatorów.

JEDNA TRUSKAWKA — 70 GROSZY

W jednym z wielkich sklepów spożywczych w Warszawie pojawiły się pierwsze truskawki. Są one jednak tak drogie, że chyba mało kto sobie na nie pozwoli. Jedna sztuka kosztuje — 70 groszy

REKORD „W KOLE ZAMKNIĘTEM" NIE UDAŁ SIĘ.

W Dęblinie wystartował onegdaj pilot turystyczno- sportowy Szulczewski z lubelskiej szkoły lotniczej celem pobicia rekordu światowego w kole zamkniętem. (tj. na jednej i tej samej przestrzeni). Miał latać między Dęblinem a Lublinem. Przy starcie samolot, obciążony około 400 l. benzyny podniósł się do wysokości zaledwie 5 m. i nie mógł unieść się wyżej. Gdy Szulczewski zorjentował się, że grozi katastrofa skutkiem zbliżania lasu, splantował. Samolot wywrócił się i odniósł lekkie uszkodzenie. Szulczewski wyszedł z wypadku cało.

ZNOWU DWÓCH PREZESÓW POD KLUCZEM.

Z Sosnowca donoszą: Odbyta w tych dniach lustracja w Kasie Stefczyka w Sarnowie przez delegatów kasy Reifeisena z Katowic ujawniła szereg nadużyć i nieporządków kasowych. W związku z tem zawieszeni zostali w urzędowaniu prezes zarządu kasy, pełniący również obowiązki skarbnika — Sobański i prezes rady nadzorczej — Grabis. Cyfra sprzeniewierzonych kwot nie jest jeszcze ściśle ustalona

PORAZ TRZECI SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI

W Wilnie został onegdaj skazany na karę śmierci przez powieszenie, po raz trzeci z rzędu, słynny bandyta Piotr Szałkowski, najbliższy towarzysz słynnego w ostatnich czasach na terenie Ziem Wschodnich bandyty Rysia, który jak wiadomo, przez 30 lat grasował bezkarnie, mordując i rabując. Szałkowski przeszedł swego szefa w swym krwiożerczym instynkcie. Podczas rozprawy świadkowie malują przed sądem sceny mordu i znęcania się nad ofiarami Szałkowskiego. Szałkowski dwukrotnie skazany na karę śmierci stanął ponownie przed sądem okręgowym z wyroku sądu najwyższego, który przekazał 'tę sprawę do ponownego rozpatrzenia, w innym składzie sędziów. Sąd po rozpoznaniu sprawy zatwierdził wyrok poprzedni, skazujący Szałkowskiego na karę śmierci. Bandyta przyjął wyrok spokojnie.

DWIE WSIE WALCZĄ O JEDNĄ KOBIETĘ.

Między dwoma parobczakami ze wsi Kotowo i Zabikowo w pow. śmigielskim na Pomorzu toczyła się sprzeczka o znaną piękność miejscową. Między obu konkurentami wybuchła onegdaj walka, która rychło przemieniła się w wojnę dwu wsi. Do rozprawy przystąpili prawie wszyscy mieszkańcy, popierając prawa swego kandydata. Walczono na noże, łopaty i widły przez pełne dwie godziny. W wyniku krwawej awantury, zlikwidowanej przez silny oddział policji, 6 osób zostało ciężko, 6 lżej rannych.

WYBUCH GRANATU NA ĆWICZENIACH

W koszarach 23 p. ułanów w Podbrodziu podczas ćwiczeń nastąpił wybuch granatu. Siła wybuchu zostało ranionych 15 ułanów, w tem 3 ciężko. Wszyscy oni zostali przewiezieni do szpitala wojskowego w Wilnie. Stan niektórych jest ciężki. Wszczęto dochodzenie celem ustalenia przyczyny wybuchu.

RUNĘŁA WRAZ Z BALKONEM Z DRUGIEGO PIĘTRA

W domu przy ul. Barbary nr. 23 w Wieluniu zawalił się balkon wraz ze stojącą na nim 50-letnią Jadwigą Mi-kowską runął na bruk.

Kobieta spadłszy z wysokości drugiego piętra poniosła śmierć na miejscu. Przyczyną katastrofy były zbutwiałe belki balkonu.

DZIEŃ POLITYCZNY

Czy przy najbliższych wyborach powstanie blok mniejszości narodowych?

Opinja posła Grynbauma

Podczas swego pobytu we Lwowie, wygłosił poseł Grynbaum w org. „Mizrachi" referat o sytuacji politycznej w kraju. Omawiając zapowiedź rychłych wyborów do parlamentu, wyraził pos. Grynbaum wątpliwość, czy uda się obecnie stworzyć blok mniejszości narodowych, chociaż jest przekonany, iż przy dzisiejszej ordynacji wyborczej mogą Żydzi uzyskać odpowiednie przedstawicielstwo parlamentarne wyłącznie przez stworzenie bloku mniejszości narodowych. Poseł Grynbaum nie wierzy atoli, by przy obecnych warunkach można było przeprowadzić stworzenie bloku i to tak ze strony Żydów jak i ze strony innych kontrahentów. Niema innego wyjścia, jak pozwolić przeciwnikom bloku mniejszości narodowych uczynić próbę z własną listą żydowską, a dopiero potem, kiedy przekonamy się, że przy obecnej ordynacji wyborczej Żydzi mogą przeprowadzić tylko znikomą ilość mandatów, zrozumiemy konieczność bloku mniejszości narodowych. Los Sejmu jest nieznany, nikt nie wie, kiedy Sejm zostanie rozwiązany i kiedy odbędą się wybory. W każdym razie musimy już dziś pomyśleć o naszem stanowisku. Poseł Grynbaum jest zdecydowanym przeciwnikiem połączenia się w czasie wyborów z Agudą. Idąc razem z Agudą, stracimy wiele głosów żydowskich i wzmocnimy przez to Bund, rezygnując przytem z walki politycznej o prawa żydowskie. Aguda szła do czasu ostatnich wyborów razem z nami, albowiem ówczesne rządy nie chciały iść z Agudą. Obecnie, a także w przyszłości, skoro tylko Aguda będzie miała możliwość stać się stronnictwem rządowem, połączy się z każdym rządem, który będzie dzierżył władzę, chociaż nic konkretnego (np. zniesienie spoczynku niedzielnego) nigdy nie uzyska. Albowiem w polityce — powiada pos. Grynbaum — można coś uzyskać tylko drogą walki.

PRZEGLĄD RADJOWY

ODBIÓR RADJOWY NA DETEKTOR.

Warunki życia w Polsce (mała elektryfikacja kraju, oraz niezamożność ludności) nie sprzyjała rozwojowi lampowego odbioru radjowego. Statystyka nasycenia radjem poszczególnych dzielnic Polski dowodzi, że w zasięgu odbioru detektorowego stacji miejscowej, ilość odbiorców radjowych wielokrotnie przewyższa ilość słuchaczów, znajdujących się w promieniu odbieralności stacji na aparaty lampowe.

Statystyka przyrostu nowych radjoodbiorców wykazuje zawsze znaczne zwiększenie się liczby abonentów przy powstaniu nowej stacji nadawczej, lub przy rozszerzeniu koła jej zasięgu na detektor.

Istniejące stacje polskie, zależnie od siły nadawczej, mają bardzo niejednolite zakresy odbieralności na detektor. Wahają się one od 25 klm. (Wilno) do 100 klm. (Warszawa oraz Katowice). Poznań i Kraków mają zasięg detektorowy, wynoszący zaledwie 30—35 klm. Ogólny zasięg ten obejmuje około 700.000 mieszkańców.

Z chwilą urzeczywistnienia całkowitego planu rozbudowy (stacje w Warszawie, nowa, we Lwowie, w Wilnie, w Katowicach, w Krakowie, w Łodzi, w Toruniu, w Poznaniu i w Gdyni), zasięg detektorowy objąłby 75 procent terytorjum Polski, t. j. około 26,000.000 mieszkańców.

Biorąc pod uwagę obecne nasycenie radjem, przypuszczać należy, że ilość radjosłuchaczy dosięgnie wówczas liczby 800.000. Przy tej liczbie abonentów radjowych, czyli przy nasyceniu, wyrażającem się 1:37 (jeden aparat odbiorczy na 37 mieszkańców kraju), zbliży się Polska pod tym względem do państw obecnie w tym zakresie przodujących.

FULTOGRAFJA W POLSCE

W czasie radjowego „Dnia Poznania", który nadany został przez wszystkie stacje polskie w ubiegły czwartek, funkcjonowała również jedyna w Polsce fultograficzna stacja nadawcza, która posiada Poznań. Fultografem poznańskim nadano między innemi autograf prezydenta m. Poznania, Cyryla Ratajskiego. Jak dotychczas ilość radjosłuchaczów posiadających odpowiednie aparaty systemu Fultona jest znikoma. Natomiast w Niemczech obliczają ilość „fultografistów" na trzy tysiące osób.

RADJO — PROPAGATOREM WIEDZY.

Duńskie ministerstwo oświecenia dokonało niedawno ciekawego doświadczenia, stosując radjo w dziedzinie nauczania. W kilkunastu szkołach średnich w Kopenhadze założono małe stacje nadawcze, dzięki którym wykładów nauczycieli mogą słuchać nietylko uczniowie, uczęszczający do szkoły, lecz i słuchacze bezpośrednio ze szkołą nie związani.

Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych i z nowacji tej korzystać mogą liczne rzesze młodzieży rzemieślniczej.

O ileby eksperyment powyższy się udał, duńskie ministerstwo oświecenia postanowiło zaprowadzić broadcasting we wszystkich większych miejscowościach państwa.

RADJOWA CENTRALA SZKOLNA.

W Nowym Jorku rozpoczęła emisje nowozałożona radjowa Centrala szkolna, z niezwykle obszerną skalą promieniowania.

Wykłady Centrali obejmują dwadzieścia tysięcy szkół i są słuchane przez półtora miljona dzieci. Pierwszy kurs, trwający tylko trzy miesiące, jest poświęcony dziejom, historji sztuki muzyce hygjenie, literaturze i naukom przyrodniczym.

RADJO W SZKOLNICTWIE ANGIELSKIEM

Angielska radjofonja posiada już w dziejach oświaty swoją chlubną kartę. W 1924 r. kursów radjowych słuchało 220 szkół, dziś słucha ich zgórą 5,000, z których 70 proc to szkoły elementarne. Oświatowy wydział angielskiego broadcastingu znajduje się pod kierownictwem mr J. J. Stobarta, który żywi nadzieję, że szkolne audycje stanowić będą wkrótce integralną część oficjalnego nauczania w Aglji. Program tych audycyj obejmuje okres czasu od września do lipca i jest komunikowany szkołom już w czerwcu, aby mógł być włączony do oficjalnych programów w sposób niejako organiczny. Prócz tego ma dwa tygodnie przed rozpoczęciem radjowych prelekcyj, rozsyłane są szkołom wydane nakładem British Broadcasting C-o — broszury, zawierające ilustracje, spis pomocniczych książek, wstępy do kursów itp. Broszury te kosztują 1 penny (!). Każda szkoła zamawia ich tyle, wielu posiada uczniów W ten sposób rozchodzi się pomiędzy dzieci blisko ćwierć miljona książeczek.

Program szkolnych audycyj zawiera osobliwości, których celem jest uprzyjemnienie nauki, rozwój zadatków twórczych dziecka oraz kultura etyczna. Tak np. kurs historji jest ilustrowany muzyką, zwłaszcza śpiewami z odnośnej epoki, nauka muzyki zmierza do tego, by pobudzić dziecko do komponowania własnych melodyj; punktem wyjścia wykształcenia przyrodniczego jest miłość dla zwierząt. Kurs geografji jest ilustrowany opisami podróży, osobiście odbytych przez prelegentów, historja sztuki zobrazowana poglądowo zapomocą licznych ilustracyj, zamieszczanych w wyżej wspomnianych broszurach, lekcje biologji wreszcie są dopełniane praktycznie zapomocą doświadczeń i samodzielnych ćwiczeń, do których angielski broadcasting dostarcza za bezcen lup, epruwetek itp naukowych pomocy.

ANTOLOGJA WSPÓŁCZESNEJ POEZJI NA PŁYTACH.

Niektóre rozgłośnie francuskie korzystają od pewnego czasu z oryginalnej inicjatywy pewnej firmy gramofonowej gromadzącej na płytach specjalnej serji antologję poezji współczesnej w interpretacji samych autorów. Jeśli firma ta prowadzić będzie rozpoczętą serję w sposób systematyczny, ludzkość posiędzie z czasem „żywą" historję poezji świata! Z jakąż ciekawością słuchalibyśmy dziś autorecytacyj Kochanowskiego, Reja, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Dantego, Szekspira, Goethego, Heinego i tylu innych.

WRÓŻBY PRZEZ RADJO I SMUTNY KONIEC WRÓŻBITY.

Radiostacja amerykańska w Rochester (Stany Zjednoczone), celem prześcignięcia innych stacyj w pomysłach, zaangażowała do swoich audycyj wróżbitę, który miał za zadanie dwa razy w tygodniu przepowiadać bez drutu przyszłość radjosłuchaczom Jasnowidz rozpoczął swoją działalność i miał z początku nadzwyczajne powodzenie. Odbierał codziennie niezliczoną ilość listów, zaangażował kilku asystentów, z którymi pracował po całych dniach i nocach. Dyrekcja radjostacji była uszczęśliwiona, że sława Rochestera rozchodzi się po całym kraju i że przyszłość finansowa radjostacji jest tem samem utrwalona, gdyż radjosłuchacze za wróżby chętnie płacili honorarja. Interes szedł doskonale, ale im więcej przybywało klijentów, tem mniej wróżbita zadawał sobie trudu, aby mówić ludziom prawdę i przepowiednie swoje wygłaszał na chybił trafił, brał je poprostu z powietrza, nie troszcząc się wcale o jakąkolwiek ścisłość.

I to go wreszcie zgubiło. Gdy razu pewnego jakaś słuchaczce powiedział, że mąż jej zamiast do klubu, uczęszcza co wieczór do przyjaciółki, a w innym wypadku, że mąż żonie swojej jest tak wierny, jak ona jemu, los wróżbity był przypieczętowany. Oskarżono go o zakłócenie spokoju w ogniskach domowych i sprawę oddano prokuratorowi. Władze sądowe przeprowadziły dochodzenia i stwierdziły, że rzekomy wróżbita jest pospolitym, oddawna poszukiwanym przez policję — oszustem.

O ESTETYCZNĄ BARWĘ ODBIORNIKA ODPOWIEDNIA RECEPTA.

Estetyczny wygląd odbiornika zależy w wysokim stopniu od koloru i jakości pomalowania skrzynki. Niżej podajemy receptę na dobrą, czarną farbę do drzewa. Około 280 cm. sześc. wody mieszamy z 200 gramami gliceryny, 12 gr. boraksu i 25 gr. szelaku. Mieszaninę tę ogrzewamy stopniowo do takiej temperatury, kiedy stanie się zupełnie płynna. Wówczas dosypujemy 30 gramów czerni anilinowej i ogrzewamy już na bardzo małym ogniu przez 5 minut. Po ostudzeniu farba nasza gotowa jest do użytku. Daje ona mocne krycie oraz otrzymuje (oczywiście po zupełnem zaschnięciu) ładny połysk po zapuszczeniu zapomocą zaprawy do podłóg i wypolerowaniu miękką szmatką wełnianą.

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 26 kwietnia

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'05 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15'15 Dla maturzystów: „Zjednoczenie Włoch" — „J. Kasprowicz". 16'15 Lekcja j. ang. — prof. Stanisławski. 16'40 Gramof. 17'15 „Sny i marzenia senne" — wygł. dr. Frąckowiak. 17'45 Dla dzieci. 18'45 Rozmait. 19'10 Giełda zbóż 19'25 „Przegl. polityki zagran. ub. tyg." — dr. J. Reguła. 19'58 Sygnał czasu, hejnał. 20'05 „Reminiscencje z ekranu" — Z. Leśnodorski. 20'15 Koncert fortepjan. z Warszawy (Novak, Chopin, Debussy). 21 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 21'15 d. c. koncertu (muz. lekka) 22 Feljet. („Scena polska w Wiedniu". PAT. 23 „Radjokabaret" (gramof.) 24 Hejnał.

Warszawa (1411.7) **Łódź** 2(33.8) 20'15 Muz

Poznań (348) Giełda. 20'15 i 22'15 Muz.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 16 Kom. gosp. 16'20 Gramof. 17'10 Skrz. poczt. dzieci (listy). 17'45 Dla dzieci. 18'45 Rozmait. 19'05 Odcinek powieści. 19'20 Muz. 19'30 „Z fizyki". 20'15, 21 i 21'15 p. Kraków. 22 Feljet. PAT. 23 Muz. tan.

Lwów (385.1) 11'58—24 p. Kraków

Wiedeń (516.3) 16, 19'20 Muz. 20'05 Komedja.

Budapeszt (550) 18, 19'40 i 20'45 Koncerty.

Königswusterhausen (1635) 16'30, 20 Farsa i muz

Daventry (1554 i 479.2) 11—24 Muzyka.

Motala (1348) 20'15—1 Radjobal.

„Patrjotyczna" walka dwóch rodzin miljonerskich

Jak w „Romeu i Julji"

Od roku trwa wojna między rodziną czeskich miljonerów Peczek a rodziną niemieckich miljonerów Caro. Spór ten urasta do rozmiarów sensacji, w której zainteresowane są nawet rządy tak niemiecki jak i czeski. Tłem sporu jest afera rozwodowa, która z początku interesowała tylko sfery towarzyskie Berlina. Później z afery o rozwód wyłonił się antagonizm gospodarczy między niemieckim a czeskim ciężkim przemysłem, a ponieważ ze stroną gospodarczą złączona jest zawsze i polityczna, przeto wysunęły się momenty i politycznej natury.

Głównymi aktorami są z jednej strony czeski magnat węglowy Ignacy Peczek, a z drugiej strony „azotowy" magnat, niemiecki tajny radca Nikodem Caro Jeden ze synów Ignacego Peczka, doktor Ernest Peczek ożenił się z jedyną córką niemieckiego tajnego radcy Caro. Małżeństwo trwało przez 10 lat, a w ciągu tego czasu obie rodziny połączyły się razem, by zdobyć silną pozycję. Później dr Peczek, dowiedziawszy się o tem że żona go zdradza, rozwiódł się z nią. Teraz obie rodziny rozpoczęły ze sobą namiętną wojnę tak jak ongiś Montagenowie i Capuletowie z „Romea i Julji" Szekspira Zaczął się cały korowód procesów z początku o posag a później o umowy, które zawarte zostały w czasie, kiedy kapitaliści obawiali się socjalizacji. Obywatelstwo niemieckie, które zdobył Żyd z Łodzi a później niemiecki tajny radca Caro, miało osłonić interesy Peczków w Czechosłowacji i odwrotnie. Skonstruowano sztuczne spółki, które Caro podaje obecnie za rzeczywiste. Niemiecki patrjota, pan tajny radca Caro pochodzący z polskiej Łodzi, a obecnie gorliwy członek niemieckich ludowców i wierny ewangielik, rozpoczął kampanję przeciwko czeskim swym dawnym spólnikom pod płaszczykiem obrony niemieckich interesów gospodarczych Niemiecka prasa nacjonalistyczna od dłuższego czasu ogłasza artykuły przeciwko czeskim wpływom w niemieckiem górnictwie Ogłoszono nawet list, który w r. 1927 napisać miał Ignacy Peczek do czeskiego ministra skarbu Englisza, w którym donosi Peczek czeskiemu ministrowi, że dał się wybrać do rady nadzorczej niemieckiej kopalni Ilse na wyraźne życzenie ministra Benesza Czesko- słowacka agencja telegraficzna zdementowała ten list, nazywając go zwykłem fałszerstwem.

Groteskową stroną tego całego procesu dwóch miljonerów jest okoliczność, że obaj są z pochodzenia Żydami!

—o—

ZE SPORTU

MISTRZOSTWA FOTBALOWE KZOPN-U

Dnia 27 bm. rozpoczynają się we wszystkich czterech klasach piłkarskie mistrzostwa okręgu krakowskiego, które w tym roku zapowiadają się specjalnie interesująco ze względu na niezwykłe wyrównanie klasy. Makkabi krakowska, która przygotowuje się do mistrzostw już oddawna bardzo starannie, gra w dniu tym z następującymi przeciwnikami: Pierwsza drużyna gra z Olszą na boisku Olszy, druga z Krowodrzą II na boisku Krowodrzy, trzecia i czwarta z Garbarnią III i IV. na własnem boisku.

GARBARNIA III—MAKKABI III. Pierwsze to spotkanie o mistrzostwo rezerw KZOPN., odbędzie się dziś w sobotę na boisku Makkabi o godz 4·45 pop. Poprzedzą zawody o mistrzostwo III. rezerw KZOPN. Garbarnia IV—Makkabi IV.

FABLOK (CHRZANÓW)—CRACOVIA I. B. W niedzielę o godz. 11 przedpoł. spotkają się na boisku Cracovii drużyna IB gospodarzy z doskonałym zespołem KS Fabloku z Chrzanowa. Zawody te zainaugurują mistrzostwa klasy II grupy.

ŻKS GEWIRA—ŻKS HAGIBOR. Dziś w sobotę og. 11 przedpoł. na boisku KKS Olsza zawody w piłkę nożną.

GARBARNIA—CRACOVIA. Jutro w niedzielę czeka amatorów sportu piłki nożnej nowa sensacja w zawodach ligowych między Garbarnią, wicemistrzem Ligi a Cracovią. Obie drużyny przygotowują się pilnie do tych zawodów, jedna, by utrzymać się na szczycie tabeli, druga zaś, to Garbarnia, by zdobyć wreszcie drogocenne dwa punkty. Początek zawodów punkt o g. 4 popołudniu.

SEKCJA KOLARSKA ŻKS MAKKABI w Krakowie zawiadamia członków, że w niedzielę dnia 27 bm o godz. 8·30 przedpoł. odbędzie się jednodniowa wycieczka do Ojcowa. Zbiórka o godz. 8-mej przedpoł. na boisku ŻKS Makkabi przy ul. Koletek. Kierownikiem wycieczki jest p. H. Nachsatz.

INFOMATOR WOJSKOWY

STAŁY CZYTELNIK J. B.: Zależy wszystko od rodzaju choroby, co stwierdzić może jedynie lekarz.

ROBOTNIK: Metryka jest konieczna, gdyż inaczej nie może Pan być rejestrowanym. W razie uznania za zdatnego ciąży na Panu obowiązek odbycia służby wojskowej.

DER EWIGER LESER, RZESZÓW: Czeka Pana kara administracyjna, a w razie uznania za zdatnego, może Pan zostać powołany do służby wojskowej.

L. Bb. 1649/1930.

OGŁOSZENIE (XVIII.)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa zawiadamia o przystąpieniu po myśli art. 21 prawa budowlanego z dnia 16 lutego 1928 r. do sporządzenia planów zabudowania.

1) obszaru gruntów na Piaskach Dz. XIX., ograniczonego od strony południowo-zachodniej potokiem Białucha, od strony południowo-wschodniej ulicą Mogilską, od strony północno wschodniej granicą Gminy Rakowice, zaś od strony północno—zachodniej granicą gruntów Towarzystwa Osiedli Urzędniczych i gruntów Antoniego Pstrąckiego;

2) obszaru gruntów na Zwierzyńcu położonych po północnej stronie ul. Ks. Józefa, ograniczonego drogą lk. 1920, drogą lk. 1921, ulicą Ks. Józefa i projektowaną ulicą równoległą;

3) obszaru gruntów w Półwsiu Zwierzynieckiem, ograniczonego przedłużeniem ul. Salwatorskiej, ulicą Kasztelańską, przedłużeniem ul. Wolskiej i ulicą projektowaną wzdłuż zachodniej granicy gruntu inż. Drobniaka (parcele lk. 1552 i 1553);

4) obszaru gruntów miedzy ulicami: Jerozolimską i Wielicką, granicą Woli Duchackiej i dzielnicy Płaszów.

Odnośne projekty będą wyłożone do przeglądu w Bud. m. Oddz. B. Ratusz III. piętro, drzwi Nr. 20 w dniach od 1—8 maja 1930 r.

Tamże można zgłaszać wnioski w dniach od 9—15 maja b. r. włącznie.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1930 r.

1506x Prezydent miasta: wz. WIELGUS m. p.

KRONIKA

Wschód słońca 4. m. 17	Kwiecień 26 Sobota 28 Nisan 5690	Zachód słońca 6. m. 51

Dodatnie wyniki akcji szeklowej na prowincji

Egzekutywa Organizacji Syjońskiej w Krakowie komunikuje, że ze wszystkich prawie miejscowości nadchodzą wiadomości, świadczące o pomyślnym wyniku akcji szeklowej w tym roku. Egzekutywa zwraca wszystkim Komitetom Lokalnym uwagę na cyrkularz Nr. 16/30 z 25 bm. i wzywa wszystkie Komitety Lokalne do bezwzględnego zastosowania się do niego.

Termin likwidacji akcji szeklowej w tym roku został ustalony na dzień 20 maja br. Wszystkie Lokalne Komisje Szeklowe winny do dnia tego akcję szeklową zlikwidować. Kwoty dotychczas już z akcji szeklowej uzyskane należy przekazać czekami PKO, które zostały wszystkim Komitetom Lokalnym przesłane. Kwoty z akcji szeklowej należy przekazać na specjalne konto Nr. 405.959 (Szymon Dürstenfeld Kraków). Tymczasowe wyniki akcji szeklowej zostaną w dniach najbliższych ogłoszone w „Nowym Dzienniku". Za podstawę przy ustaleniu tymczasowych wyników z akcji szeklowej służyć będą kwoty przekazane z akcji szeklowej.

Zakaz wypieku chleba pszenno-żytniego zniesiony

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o wypieku chleba pszenno- żytniego. Na podstawie tego rozporządzenia, wypiek chleba pszenno- żytniego na sprzedaż dopuszczalny jest wyłącznie z ciasta, zawierającego 25 części mąki pszennej oraz 75 części mąki żytniej. Tem samem traci moc obowiązującą dotychczasowe rozporządzenie o zakazie wypieku chleba pszenno- żytniego Nowe rozporządzenie weszło w życie z chwilą ogłoszenia go w „Dzienniku Ustaw"

Na mocy rozp. min. spr. wewn. z 27 ub. m., ogłoszonego w Dz. Ust. Nr. 28 z 18 bm., **przemiał żyta dla celów eksportowych nie podlega obecnie żadnym ograniczeniom.**

Powoływanie poborowych zamieszkałych zagranicą

Przebywający zagranicą poborowi powoływani byli do wojska w ten sposób, że otrzymywali od władz z kraju wezwania. Obecnie Ministerstwo Spr. Wewn. wyjaśniło ,że powoływanie do wojska przebywających zagranicą poborowych nie może się odbywać w drodze bezpośredniego zawiadamiania. Natomiast nazwiska powoływanych będą komunikowane odnośnym konsulatom, które od siebie powoływać będą poborowych i wzywać ich do wyjazdu do Polski.

—o—

— **NOCNY DYŻUR APTEK** Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, al. Królewska 5, Dietla 76, i w Podgórzu Kalwaryjska 27.

— **Z LIGI DLA PRACUJĄCEJ PALESTYNY.** W sprawozdaniu Ligi dla pracującej Palestyny z akcji „Kapaj", zamieszczonem w „Nowym Dzienniku" z 16 bm. opuszczono przez pomyłkę miasto Nowy Sącz, gdzie również odbyła się akcja zbiórkowa i propagandystyczna na rzecz pracującej Palestyny. Na wstępie akcji odbyła się akademja, na której obok mowców miejscowych przemawiał z ramienia sekretarjatu w Krakowie tow Ch. Friedberg. Jako wynik akcji zbiórkowej przesłano do Warszawy 100 zł, a reszta pieniędzy zebranych jest w toku likwidacji i przekazania do Warszawy

— **BACZNOŚĆ! ŻYDOWSCY EMIGRANCI!** Żydowscy emigranci, którzy udają się do krajów zamorskich, winni we własnym interesie zanim kupią kartę okrętową, oraz zanim przystąpią do załatwienia formalności paszportowych, zwrócić się ustnie lub pisemnie do Lwowskiego Oddziału Żydowskiego Centralnego Towarzystwa Emigracyjnego w Polsce — Lwów, Kopernika 24, który może **przyczynić się do obniżenia kosztów podróży**

— **Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.** Posiedzenie Wydziału historyczno- filozoficznego, odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godz 6-tej wieczorem. Porządek dzienny: 1. prof. dr. Jan Dąbrowski: a) Źródła X księgi „Historji" Jana Długosza; b) Ze studjów nad panowaniem Głogowczyków w Wielkopolsce. 2. Dr. Jan Krzyżanowski: Polityka dyskontowa Banku angielskiego 1918—1928 r. Następnie odbędzie się posiedzenie ad ministracyjne.

— **BUDOWA GMACHU MUZEUM NARODOWEGO.** Jak słychać, przy rozważaniach decydujących czynników nad kwestją rozwiązania budowy gmachu Muzeum Narodowego zaszedł zasadniczy zwrot. Mianowicie wydział komitetu Muzeum Narodowego po zasięgnięciu opinji u fachowych znawców budownictwa monumentalnego uznał za najodpowiedniejszy punkt w mieście pod budowę gmachu muzealnego park Krakowski, który zostanie na ten cel odpowiednio urządzony i w zupełności przeplanowany. Zarówno położenie, jak i otoczenie pełne zieleni i rozległego widoku, nadają się znakomicie do budowy monumentalnego gmachu Muzeum Narodowego. Uchwała wydziału komitetu Muzeum Narodowego spotkała się z pełną aprobatą prezydjum miasta i zostanie w najbliższych dniach przedłożona pełnemu komitetowi Muzeum, tak, by do wakacyj wraz ze szczegółowemi planami mogła znaleźć się na posiedzeniu Rady miasta. Po decyzji Rady miejskiej, komitet przystąpiłby natychmiast do budowy gmachu, zwłaszcza, że posiada już na ten cel z górą 200.000 zł. Równocześnie ogrodnictwo miejskie prowadziłoby niwelację terenu parkowego, dla urządzenia skwerów około przyszłego gmachu parkowego. Wraz z budową Muzeum zmieni się również widok tak zaniedbanej obecnie za parkiem krakowskim leżącej części ulicy Czarnowiejskiej i dzielnicy Czarna Wieś, która będzie również wkrótce uregulowana, przecięta nowemi ulicami i parcelowana pod budowę szeregu kamienic mieszkalnych. Gmachy Muzeum Narodowego i Akademji Górniczej, przy równoczesnem zabudowaniu i przeplanowaniu Czarnej Wsi, skierują rozwój rozbudowy miasta w znacznej mierze w tę stronę.

— **Z CYKLU WYKŁADÓW TOWARZYSTWA OCHRONY ZDROWIA (TOZ'U).** Dziś w sobotę o g 8 wiecz w sali Stow Kupców ul. Grodzka 43, odczyt p dra W., Modyńskiego nt. „O człowieku nerwowym". Wstęp 20 groszy.

— **WYSTAWA FOTOGRAFJI AMATORSKIEJ,** Rynek l. 20 w lokalu wystawy „Jak mieszkać", która w mieście obudziła wielkie zainteresowanie otwarta będzie jeszcze tylko parę dni. Wstęp 50 groszy Wystawę zwiedzać można od 10—1 przedpołudniem i od 4—7 wieczór.

— **TELEFON KRAKÓW—NORWEGJA.** Od 1 maja br. wprowadza się ruch telefoniczny między Krakowem a wszystkimi urzędami Norwegji, leżącymi w I. II i III strefie.

— **WYRODNA MATKA.** W rzece Wildze w Borku Fałęckim pow Kraków wyłowiono zwłoki noworodka płci żeńskiej, liczące około 3 miesiące. Za powyższe morderstwo aresztował posterunek policji w Borku Fałęckim Janikową Annę (lat 25) rodem z Sosnowca, zam w Jugowicach, wyrobnicę która dziecko swe dnia 15 bm utopiła w Wildze.

— **KRWAWE PORACHUNKI.** Na drodze publicznej w Grzechyni pow Maków wybuchła bójka między Antonim Pisagą (lat 23) a Stefanem Polakiem (lat 17) obu z Grzechyni. W czasie bójki Pisaga ugodził Polaka kamieniem w głowę tak, że ten utracił natychmiast przytomność, a przewieziony do domu zmarł dnia następnego o godz. 3-ciej. Bójka powstała na tle porachunków osobistych Sprawcę oddano sądowi — W czasie zabawy w Bobrku pow. Chrzanów Stanisław i Ludwik Kleczkowie porżnęli nożami Bolesława Sielaszkę i Szczepana Michalika z Bobrku Sielaszkę przewieziono do szpitala w Białej, zaś Michalik pozostaje w leczeniu domowem Dochodzenia w toku.

— **RABUSIE W POWIECIE NOWOTARSKIM.** Onegdajszej nocy między godz 23—24-tą nieznani sprawcy usiłowali włamać się do plebanji ks proboszcza Franciszka Urwaja w Podszklu pow Nowy Targ przez wybicie szyby w oknie Ks. Urwaj zbudzony wyszedł do komory z lampą, a wówczas jeden ze sprawców strzelił w jego kierunku z rewolweru, lecz chybił — poczem bandyci zbiegli. Cisami sprawcy weszli następnie do zamkniętego mieszkania Jana Bukowińskiego w Podszklu, gdzie jeden ze sprawców sterroryzował go, uderzając twardem narzędziem w głowę, zaś 2 innych poczęło go dusić za gardło, żądając wydania pieniędzy Sprawcy splądrowali całe mieszkanie i zabrali 16 zł w gotówce, 1/4 kg. słoniny, 1/4 wódki, 1 strzelbę i 1 nabój, poczem zbiegli nierozpoznani Dochodzenia w toku — W nocy z 22 na 23 bm nieujawnieni dotychczas sprawcy włamali się po wybiciu okna do lokalu Kasy Stefczyka w Przytkowicach na plebanji i po rozpruciu kasy ogniotrwałej rakiem, skradli około 600 zł. Dochodzenia w toku.

— **SZOFER, KTÓRY PRZY KIEROWNICY DRZEMIE...** Onegdaj uległa wypadkowi autodorożka Nr. Kr. 4549 w czasie jazdy gościńcem na terenie gminy Niepołomice. Wypadek spowodowała nieostrożność szofera, który w czasie jazdy drzemał. Z 3-ch pasażerów wszyscy odnieśli lekkie obrażenia.

— **PECH KIELECKIEGO SZOFERA.** Wczoraj o godz. 15'30 najechał u zbiegu ulic Retoryka i Garncarskiej szofer Franciszek Kręciała z Kielc autem osobowem Nr. Ki. 71307 na motocykl pocztowy, prowadzony przez szofera Henryka Wrońskiego, wskutek czego motocykl i auto zostały nieznacznie uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

— **ZAGINIĘCIE SŁUŻĄCEJ.** Czajnicki Dawid zam. przy ul. Starowiślnej l. 39 zgłosił do policji, że dnia 19 bm. w godzinach popołudniowych wydaliła się z domu Ernestyna Reisch (lat 22) służąca, zajęta u Natana Frachtenberga przy ul. Długosza l. 6 w zamiarze udania się do kościoła i do tej pory nie powróciła.

— **POŻARY: OD PIORUNA I PODŁOŻONY.** Przed kilku dniami uderzył piorun w dom Ludwika Idzika w Święcanach, powodując pożar. Pożar zniszczył cały dom i stajnię, wyrządzając szkodę na 6.600 zł. Życie ludzkie na niebezpieczeństwo narażone nie było. Szkodę w 1/3 pokrywa ubezpieczenie w PZUW. — Dnia 22 bm. o godz. 24-tej wybuchł pożar w zagrodzie Kazimierza Rajczyka w Kujawach ad Pleszów, który zniszczył stodołę z sianem, słomą oraz dach nad chlewem. Szkoda wynosi 5.000 zł. Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, ogień został przez nieznanego dotychczas sprawcę podłożony.

— **Z CODZIENNEJ RUBRYKI.** Sala Haupstätter, zam. przy ul. Wolnica l. 14 zgłosiła do policji że dnia 24 bm. skradziono jej z wózka dziecinnego na pl. Wolnica torebkę z kwotą 55 zł. — Porębska Wiktorja (lat 19) służąca, aresztowana została za kradzież łyżek srebrnych, wartości 60 zł na szkodę swego pracodawcy Joachima Katza, zam. przy ul. Dietla l. 52. — Salomon Marjan (lat 17) przytrzymany został pod zarzutem kradzieży. Przy aresztowanym znaleziono walizkę z dwiema parami spodni, które pochodzą niewątpliwie z kradzieży, oraz kilkadziesiąt wytrychów.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: „Chasia sierota".
Niedziela: pop. „Jej ostatni taniec"; wiecz. „Namiętność".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Egzotyczna kuzynka" (premjera — nowość).
Niedziela: pop „Mysz kościelna" (ceny zniżone); wiecz „Egzotyczna kuzynka".

TEATR REWJI „PANTERA" (RAJSKA 12)

Sobota: „Coś wisi w powietrzu"
Niedziela: „Coś wisi w powietrzu"

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

MIR. JAMZET: Nie.

POSZKODOWANA: To jest kwestją faktu, o którym może orzec tylko sąd.

S. T.: Nie znamy takiego czasopisma.

OSSIP DYMOW

Mecenas sztuki

Młoda dziewczyna nieco krótkowzroczna, nosząca okulary stała przed grubym panem, który trzymał w zębach cygaro, i pokazując mu jakiś wycinek z gazety zapytała:

— Czy pan jest Mister Johnson?

— Tak, to ja — odpowiedział gruby pan przesunął cygaro z prawego kącika ust do lewego.

— Czy pan podał to ogłoszenie do gazety — poszukując pianistki, która mogłaby ćwiczyć na pańskiem pianinie?

— Owszem, mam pierwszorzędne pianino, najlepszej firmy w New Yorku. Może pani na nim ćwiczyć bez żenady, — odparł Mister Johnson — Pani jest wieczorem wolna?

— Tak, ile to będzie kosztowało?

— Nic, — odparł gruby pan — może pani ćwiczyć bezpłatnie.

— O, bardzo panu jestem wdzięczna — odparła dziewczyna naprawdę ucieszona. — Pochodzę z prowincji z Waterbru i przybyłam do New Yorku, by się kształcić muzycznie. Nigdzie nie mogłam otrzymać pianina na godziny, a przecież ćwiczenia to najważniejsze.

— Moje pianino jest do pani usług, ale stawiam jeden warunek, musi się pani zobowiązać od 8 do 11 wieczorem bez przerwy ćwiczyć.

— To jest bardzo trudno, ja się zmęczę.

— Jeśli się pani zmęczy dam pani coś do zjedzenia — rzekł dobrotliwy pan. — Dostanie pani jakąś kanapkę, może nawet dwie. W lewej ręce będzie pani trzymała bułkę, a prawą będzie pani ćwiczyła. Potem odwrotnie. Może pani dostać z serem albo z szynką. Jak pani chce, wszystko bezpłatnie.

— Pan jest bardzo dobry — odparła dziewczyna — wolałabym z szynką, jeśli to panu nie sprawia różnicy.

— Czy pani już dawno studjuje? — zapytał Mister Johnson interesując się losem dziewczyny.

— Nie, od trzech miesięcy.

— Od trzech, to wystarczy... — zgodził się.

— Czy pani już gra jakieś melodje?

— Gram już hymn amerykański, tango i Alleluja", a pozatem ćwiczenia palców.

— Doskonale, więc pani będzie to grała, wszystko jedno w jakim porządku, ale bez przerwy i głośno...

— Dobrze, jeżeli pan sobie tego życzy...

— Tak, przypuszczam, że nie będzie dla pani przeszkód, jeśli podczas tych ćwiczeń będą w pokoju również inne osoby.

— Czy dużo?

— Nie dużo, mniej więcej 250, a w niedzielę trochę więcej może 260. Ale wszyscy będą siedzieli bardzo spokojnie i niczem nie będą pani przeszkadzać...

Dziewczyna spojrzała poprzez okulary swym upośledzonym wzrokiem dokoła i zapytała zdumiona:

— Cóż to jest za dziwny pokój?

Gruby pan wyjął z ust cygaro i odparł:

— Kino, proszę pani...

Podwyżka niemieckich ceł agrarnych
dotknęła również Austrję

Wiedeń, 25. 4. PAT. „Reichspost" donosi, że w kołach rolników austrjackich, panuje wielkie zaniepokojenie i przerażenie z powodu ostatnich zarządzeń agrarnych rządu niemieckiego. Nowe cła niemieckie od mleka, wynoszące faktycznie 11 groszy od litra, uniemożliwiają wywóz mleka z okolic granicznych Austrji do Niemiec. Oprócz tego, w myśl nowego traktatu handlowego austrjacko-niemieckiego wolno każdemu rządowi zmniejszać lub rozszerzać teren graniczny. Z postanowienia tego korzystają niemieckie miasta graniczne, wskutek czego grozi zupełne ustanie wywozu mięsa i chleba z Austrji do Niemiec. Deputacja austrjacka z gmin granicznych udała się w tej sprawie do ministra rolnictwa Födermayera i do szefa sekcji Schüllera, którzy obiecali poczynić odpowiednie kroki u rządu niemieckiego. Także poselstwo niemieckie w Wiedniu obiecało interwencję w Berlinie.

50 ofiar krwawych rozruchów w Peshavar

Peschavar, 25. 4. PAT. Wojska angielskie wycofują się stopniowo z miasta. Wszelkie zgromadzenia publiczne powyżej 5-ciu osób zostały zakazane. Naczelny komisarz narada się z przedstawicielami ludności nad sprawą przywrócenia spokoju. Jak obliczają, ofiarą środowych rozruchów padło około 50 osób. Według nadeszłych tu wiadomości, robotnicy w kopalni Balaglai Nundyroog i innych. starli się z policją. Przy starciu około 20 osób odniosło rany.

Dwie krwawe tragedje

Szanghaj, 25. 4. PAT. W jednym z tutejszych domów chińskich znaleziono zwłoki całej rodziny, a mianowicie matki, babki, dwojga dzieci. Wszyscy mieli głowy rozpłatane siekierą. Jedyne pozostałe przy życiu 6-letnie dziecko dostało z przerażenia obłędu. Istnieje przypuszczenie, że chodzi tu o akt zemsty.

Kowno, 25. 4. W Szawlach ciężko ranny podczas wojny fryzjer Makranis wpadał często w szał. W tych dniach zaczął sam obsługiwać klientów. Do fryzjerni wszedł jeden z oficerów szaulisów i zapytał Makranisa o czeladnika, który go stale obsługiwał. Zdziwił się tem, że czeladnika niema, dał się jednak Makranisowi golić. Nagle Makranisowi zabłysły dziko oczy i począł z brzytwą zbliżać się do oficera. Oficer zerwał się z fotelu, a fryzjer zaczął go gonić z brzytwą w ręku, przyczem ranił uciekającego kilkakrotnie w twarz. Oficerowi w pewnej chwili udało się wydobyć rewolwer i w obronie własnej zastrzelić szaleńca. Okazało się potem, że w przyległym pokoju leży 8 ludzi, których szalony Makranis podciął i podciętych wciągnął do mieszkania.

Dwaj mordercy z Hebronu skazani na śmierć

Jerozolima, 25. 4. PAT. Trybunał ...szy skazał na śmierć dwóch Arabów, oskarżonych o dokonanie zabójstwa z premedytacją w czasie rozruchów w Hebron. Na rodziny skazanych nałożono pozatem kary w wysokości 1700 funtów.

Spotkanie z Janningsem

Niedawno temu bawił, jak wiadomo, Jannings we Wiedniu, witany wprost entuzjastycznie przez licznych swoich tamtejszych wielbicieli i wielbicielki. Nasz współpracownik uzyskał przy tej sposobności dzięki uprzejmości znanego autora Hansa Müllera, możność spędzenia kilku chwil i rozmowy z Janningsem.

Red.

W pięknym salonie hotelowym jest kilka osób. Spotykam tu dyrektora „Volksteatru" Beera, żonę Janningsa, piękną Gossi Holm, znaną również z filmu i kilku przyjaciół Janningsa. Mistrz sam, prawdziwy olbrzym barczysty, pomimo trudów podróży i niebezpiecznego przyjęcia jest ogromnie wesół.

— Jestem przyzwyczajony do entuzjazmu, powiada mistrz, ale doprawdy takiego przyjęcia, jak we Wiedniu, nigdy dotąd nie zaznałem. Pomimo małej kontuzji na nodze i siniców jestem wprost szczęśliwy tem przyjęciem. A i moja żona nie mało jest ze mnie dumna w tej chwili. Nieprawdaż kochana?

— Zawsze jestem z ciebie dumna — daje się słyszeć kobiecy głos i uśmiech.

Mówimy naturalnie o filmie i o życiu Janningsa.

Mistrz opowiada nam o swych przeżyciach. Prawdziwa bajka. Urodzony w Ameryce. Kilka lat szkół w Niemczech. Ale chęć wrażeń i przygód silniejsza u niego, niż nauka. Ucieka z domu. Co chwila coś nowego. Tu jest robotnikiem na okręcie, tu kucharczykiem. Tu odbywa podróże bez grosza w kieszeni i z pustym żołądkiem marzy o lepszych czasach. Tu znowu staje się statystą rozmaitych bud wędrownych, a nagle poznaje się na jego talencie aktorskim Reinhardt.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Janningsowi, że również Moissi mi opowiadał, że dzięki Reinhardtowi stał się ze statysty tem, czem jest dziś.

— O! uśmiecha się Jannings, mogę panu dowieść, że trzy czwarte sławnych artystów niemieckich Reinhardtowi zawdzięcza swe znaczenie. Temu niezrównanemu znawcy teatru zawdzięczam moją karjerę aktorską, a karjerę filmową Lubitschowi.

Mówimy o filmie mówionym.

— Mój przyjaciel Hans Müller, powiada Jannings, może panu jako naoczny świadek opowiedzieć, jak potężne rozmiary przybiera obecnie „Sprech i Tonfilm" w Ameryce. Usunie, sądzę, z czasem zupełnie film niemy.

— Nie może mi pan powiedzieć pozwalam sobie zapytać, dlaczego Chaplin jest przeciwnikiem filmów mówionych?

— Przeciwnie, powiada Jannings. Jest to mylny sąd. Niejednokrotnie, bawiąc u Chaplina z Hansem Müllerem, o tem mówiliśmy. Chaplin wcale nie jest przeciw mówionym filmom. Chodzi tylko o jego osobę, o jego sztukę, której misterjum polega właśnie na milczeniu. Według mego zdania, nie jest Chaplin aktorem (Schauspieler), chociaż kornie chylę przed nim czoło, gdyż jest większym odeń nie artystą. Tajemnica jego gry polega na iluzji i dlatego musi milczeć. I w następnym jego filmie, który będzie „mówionym", będzie on sam grał rolę głuchoniemego, podczas gdy wszyscy inni będą mówili z czasem, sądzę dodaje Jannings, teatry, zwłaszcza prowincjonalne, zupełnie zniknią. Zresztą, dodaje, zamiast słyszeć jakiegoś lichego tenora, woli każdy słuchać cudny głos Carusa na płycie gramofonu. Tak będzie zwłaszcza na prowincji z teatrem. Ale są jeszcze inne możliwości filmu. Przed wyjazdem z Holywood widziałem próby filmów plastycznych. Mogę panu zaręczyć, że nadzwyczajne na mnie wrażenie zrobiły te próby. Widziałem ryczerza na koniu. To już nie była iluzja, to była prawdziwa rzeczywistość... A gdy jeszcze przyjdą filmy barwne, będzie to szczyt sztuki filmowej.

— Pytam Janningsa o jego obecne prace.

— Ukończyłem właśnie film mówiony p. t. „Niebieski Anioł" według powieści Henryka Manna, a wkrótce zacznę pracować w nowym filmie mówionym według komedji Hansa Müllera „Tokajer" która była w Niemczech grana niezliczone razy. Film ten będzie się nazywał „Wielki Tenor".

— Ale teraz „dzieci" przestańmy mówić o filmie i pracy. Teraz mówmy o Wiedniu, dodaje uśmiechnięty Jannings. Przedewszystkiem zaś chcę poznać sławną... kawę wiedeńską, o której nawet w Holywood słyszałem. Panowie naturalnie moimi gośćmi. W towarzystwie zresztą wszystko lepiej smakuje...

Po pewnym czasie opuszczam piękny salon. Na ulicy tysiączne tłumy. Każdy z widoczną zazdrością patrzy na opuszczających hotel. Wszędzie okrzyki: Jannings! Jannings! Ale mistrz, przyzwyczajony zresztą do entuzjazmu tłumów delektuje się raczej... filiżanką dobrej wiedeńskiej kawy...

Wiedeń Dr. Józef Finkelstein

Poseł Rauscher „uspokaja"

Warszawa, 25. 4. (Sin) Dziś o godz. 12 w południe został przyjęty przez m.n. Zaleskiego poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher. Jak dotąd o szczegółach tej rozmowy nic dokładnego nie zostało podane do wiadomości publicznej, można jednak wnioskować, że celem wizyty p. Rauschera jest uspokojenie rządu polskiego w związku z reakcją, jaką wywołała w Polsce podwyżka ceł agrarnych w Niemczech. Stanowisko Polski jest w tej sprawie od początku całkiem jasne. Czynniki miarodajne uważają, że konwencja genewska z 24go marca została wskutek podwyżek celnych naruszona. Sytuacja w Niemczech w związku z nowym programem agrarnym jest niejasna, przyczem niewiadomo jaki będzie miał program ten skutek dla naszych stosunków wymiennych. Polska musi zachować zrozumiałą rezerwę z niedowierzaniem odnosi się do wszelkich zapewnień ze strony Niemiec, dopóki konkretne fakty nie poprą twierdzeń niemieckich.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę kwietnia

Warszawa, 25. 4. PAT. Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę kwietnia rb. wykazuje zapas złoto 702.075 tys. zł. to jest o 44.000 zł, więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 6.516.000 zł. do sumy 292 miljony 555,000 zł., — również niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 2.863,000 zł. d sumy 111.021,000 zł. Portfel wekslowy spadł o 1 miljon 764,000 zł. i wynosi 607,037,000 zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 817,000 zł. do 72.387.000 zł. Inne aktywa wynoszą 116,961,000 zł, zatem o 7,684.000 zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Passywa pozycja: „natychmiast płatnych zobowiązań" wzrosła o 26 miljonów zł. (364,193 tysięcy zł.). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 22,619,000 zł. (1,248,845,000 zł.) Stosunek procentowego pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 43,53 procent (13,53 proc. ponad pokrycie statutowe). Pokrycie kruszcowe wynosi 61,66 proc. (21,66 proc. ponad pokrycie statutowe). Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 56,22 procent.

Wzruszająca scena na rozprawie w Belgradzie

Wiedeń. 25. 4. PAT. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Białogrodu: Na początku dzisiejszej rozprawy, oświadczył prezydent sądu Subotic że trybunał odrzucił wszystkie wnioski postawione wczoraj przez obrońców. Na życzenie skarżonego Maczeka pozwolił przewodniczący by główny obrońca b. minister spraw zagranicznych Trumbic. porozumiał się z nim. Przy tej sposobności Trumbic uścisnął i ucałował Maczeka, co wywołało na ławie oskarżonych i obrońców burzliwe okrzyki „Živio". Przewodniczący upomniał obecnych, by powstrzymali się od wszelkich manifestacyj. Po opuszczeniu sali przez wszystkich oskarżonych, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Bernadica.

KOMUNIKATY

— **SEKCJA MŁODZIEŻY PRZY ZJEDNOCZENIU KOBIET ŻYDOWSKICH (MŁODE W.I.Z.O.)** Dziś, o godz. 3. posiedzenie Wydziału o godz. 4 seminarjum historji emancypacji kobiet. Po seminarjum pogadanki poszczególnych grup.

— **Z. S. M. R. „MASADA"**. Dziś, w sobotę, o godz. 3.30 spacer organizacyjny do lasu Wolskiego. Zbiórka o godz. 3 ciej u wylotu Wolskiej (pod Sokołem).

— **„JEHUDA"**. Dziś w sobotę o godz. 3 cie „Spacer Organizacyjny" do Lasku Wolskiego. Punkt zborny w lokalu organizacji.

— **KOŁO ŻYD. HANDL. „HAPOEL"** (Dietlowska l. 59, of. I. p.) Dziś w sobotę o 3.30 pop. plenarne zebranie członków.

— **BEZPŁATNYCH PORAD PRAWNYCH** udziela Koło Żyd. Prac. Umysł. „Awodah" (Starowiślna l. 68, III. p. ot.) wszystkim urzędnikom prywatnym **bez względu na przynależność do Koła.** Interesowani zechcą zgłosić się osobiście w lokalu Koła w godzinach urzędowych codziennie od godz. 8—9 wieczorem, lub też nadesłać zapytanie (z załączonym znaczkiem poczt. na odpowiedź) pod adresem Koła. Zapytania będą załatwiane bezzwłocznie. Odpowiedzi udziela jeden z adwokatów krakowskich.

— **MERKAZ HACEIRIM** (Krakowska 41). Dziś, w sobotę o godz. 8 wieczór pożegnalny chaluców, wyjeżdżających na hachszarę. Wstęp wolny dla członków i zaproszonych gości.

ŻKS „MAKKABI—KRAKÓW podaje do wiadomości zainteresowanych Związków sportowych i Klubów, że aczkolwiek adres Klubu pozostaje niezmieniony, korespondencję do wszystkich sekcyj należy jedynie kierować pod adresem **ŻKS Makkabi** Kraków skrytka pocztowa 372.

— **ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH** zawiadamia o otwarciu **„Klubu Językoznawczego"** (grupa angielska). Program obejmuje referaty, dyskusje i wolne pogadanki. Informacyj członkom i sympatykom udziela Sekretarjat Związku, ul. Sławkowska Nr. 6, I. p. telefon Nr. 38-53.

—o—

— **„LIGA ZDROWIA"** Czasopismo poświęcone moralnemu i fizycznemu odrodzeniu społeczeństwa. Organ Stow. „Liga Zdrowia". Redaktor Dr. med Stanisław Breyer (Kraków, Wolska 36).

Prezydent Rzplitej wyjeżdża jutro na Jasną Górę

Warszawa, 25. 4. PAT. Dnia 27. bm. P. Prezydent Rzplitej Polskiej wraz z małżonką udaje się samochodem ze Spały do Częstochowy, celem zwiedzenia Klasztoru Jasnogórskiego. P. Prezydentowi towarzyszyć będą: ks. prałat Bojanek, ppłk. Fryda, zastępca szefa gabinetu wojskowego, dr. Skowroński, zastępca szefa kancelarji cywilnej radca Michał Mościcki, dowódca O. K. Łódź gen. Małachowski, dowódca garnizonu częstochowskiego Dąbkowski, wojewoda kielecki Paciorkowski, oraz adjutanci.

Turk-Sib

W poselstwie sowieckiem w Warszawie wyświetlono niedawno film pt. „Turk Sib". Cóż oznacza ta nazwa? Tak nazywa się w „języku" sowieckim świeżo ukończona linja kolejowa łącząca Turkestan z Syberją. Studja nad nią rozpoczęto jeszcze przed wojną, za rządów carskich. Budowę jej, rozpoczętą w r. 1927 wykonano obecnie pod rządami Sowietów. Nowa linja idzie od stacji Ludowaja niedaleko Taszkentu i prowadzi do Semipałatyńska, mającego połączenie z koleją syberyjską. Długość tej linji wynosi zgóra 1000 kilometrów. Zadaniem jej jest wytworzenie połączenia między produkującemi zboże okręgami syberyjskiemi a obszarami przeznaczonemi na uprawę bawełny w Turkiestanie. Dowóz zboża ma umożliwić rozwój uprawy bawełny. Dziś uprawia się ją na przestrzeni około 1,500.000 akrów, rząd sowiecki projektuje powiększyć tą przestrzeń do 7 miljonów akrów. Na nowej kolei niema jeszcze regularnego ruchu pociągów.

— **KINO MUZEUM** wyświetla dziś w sobotę o godz. 7 i jutro w niedzielę o godz. 3, 5 i 7 następujący program: „Przed śmiercią głodową" — pierwsza wyprawa naukowa do Azji. Ponadto wesoła komedja.

Z GIEŁDY

Przedwojenne marki niemieckie „idą" na giełdzie warszawskiej

Warszawa. 25. 4. (Sin) Od dnia wczorajszego na giełdzie warszawskiej kupowano są przedwojenne marki niemieckie. **W dniu wczorajszym za 100.000 marek płacono po trzy i pół dolara, dziś już 3.75 dolara.** Jaki jest cel tych transakcyj — dotychczas nie jest wiadomem.

Giełda krakowska

Kraków, 25. 4. 1930. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Akcje handlowe: Tohan 4.30.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 56.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 77.50.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencje **na ogół** utrzymaną. Ruch panował słaby. W drobnych ilościach robiono Tohanem lekko mocniej i Zieleniewskim bez zmiany. Elektrownia w dalszym ciągu w poszukiwaniu przy braku towaru. Z papierów procentowych 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna w płaceniu 120.50 bez transakcyj. Obroty małe.

Na pogiełdziu prawie zupełny zastój. Płacono Cegielskiego 45 bez zmiany w małych ilościach.

Waluty i dewizy oficjalnie bez ruchu.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez szczególniejszych zmian. Popyt silniejszy. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88 i pół do 8.89 i pół, czeki bankowo 8.90 i pół do 8.91 i pół. Warszawa dol. 8.88 i pół do 8.89 i pół, czeki 8.90—8.91. Lwów dol. 8.88 i trzy czw. do 8.89 i trzy czw., czeki 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Katowice dol. 8.89—8.90, czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Kurs płacenia Banku Polskiego pozostał niezmieniony.

Giełda warszawska

Warszawa, 25. 4 PAT. Akcje: Bank Handlowy 118, Bank Polski 174, Bank Zachodni 80, Częstocice 28, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 30 i pół, Firlej 35, Węgiel 47 i pół bez kuponu za rok 1929, Cegielski 47, Lilpop 25, Modrzejów 9 i trzy czw., Ostrowiec ser. B. 66, Starachowice 18 i trzy czw. **Pożyczki:** 4-proc. inwestycyjna 121 i pół, 5-proc. dolarowa 74 i pół, 5-proc. konwersyjna 55, 7-proc. stabilizacyjna 88, 10-proc. kolejowa 101 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolary 8.86 i pół. **Dewizy:** Belgja 124.23, Londyn 43.26, Nowy Jork 8.885, Paryż 34.90, Praga 26.35 i pół, Nowy Jork telegr. 8.893, Szwajcarja 172.48, Wiedeń 125.44, Włochy 36.63, Berlin 212.96.

Giełda poznańska

Poznańska giełda zbożowa z dnia 25. 4 1930 Żyto 22 i pół, pszenica 40—41, mąka żytnia 36 i pół, pszenna 61—65, otręby żytnie 12 i pół do 13 i pół, pszenne 15—16. Usposobienie stałe.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 25. 4 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.09—169.59, Budapeszt 123.79—124.09, Bukareszt 4.20 i pięć ósmych do 4.22 i pięć ósmych, Londyn 34.43 i pięć ósmych do 35.53 i pięć ósmych, Nowy Jork 707.85—710.35, Paryż 27.77—27.87, Praga 20.98 i jedna czw. do 21.01 i jedna czw., Warszawa 79.34—79.62, Zurych 13.23—137.73. Amerykańskie 705—709. Niemieckie 168.84—169.44. Włoskie 37.10—37.26. Polskie 79.20—79.60. Szwajcarskie 136.87—137.67. Węgierskie 123.90—124.30.

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.87, Renta lutowa 1.91, Renta koronowa 1.85, Czerniowce 50, Cement 90, Galicja 31.10.

Giełda zurychska

Zurych, 25. 4 PAT. Paryż 20.23 i jedna czw., Londyn 25.08, Nowy Jork 515.65, Belgja 72, Włochy 27.03, Berlin 123.15, Wiedeń 72.70, Praga 15.28, Warszawa 57.80, Budapeszt 90.20, Bukareszt 3.07

Wolne posady

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka, zdolna biegła w stenografji, poszukiwana. Zgłoszenia pod „Nr. 3948" do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 1516er

POSZUKUJE się panienki dochodzącej do 5-cio letniej dziewczynki na popołudnie. Zgłoszenia: A. Gletzer, Grodzka 36. 603g

ZDOLNEGO ekspedjenta wyłącznie z działu obuwia poszukuje firma „A la ville de Paris", Floriańska 3. 1519er

POSZUKUJE się panienki do ekspedycji. Oferty pisemne do Adm. „Now. Dziennika" pod „Zaufana". 616g

DO OBJĘCIA kilka dobrych posad dla wychowawczyń. Wiadomość w Biurze Pośrednictwa Pracy, Kraków, Rynek gł. L. 29, między godz. 4—6 popołudniu. 1495x

Posad poszukują

KONCYPIENT z substytucją, rutynowany, poszukuje posady od 1 maja b. r. Zgłoszenia pod „Zdolny" do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 1500er

INTELIGENTNA pielęgniarka, z długoletnią praktyką szpitalną, pielęgnuje chorych — położnice, przyjmie na wyjazd. Zgłoszenia: Starowiślna L. 71, I. piętro na prawo. 617g

POMOCNIK handlowy z 5-letnią praktyką z branży kolonjalno- spożywczej poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Zaraz" do Adm. „N. Dziennika".

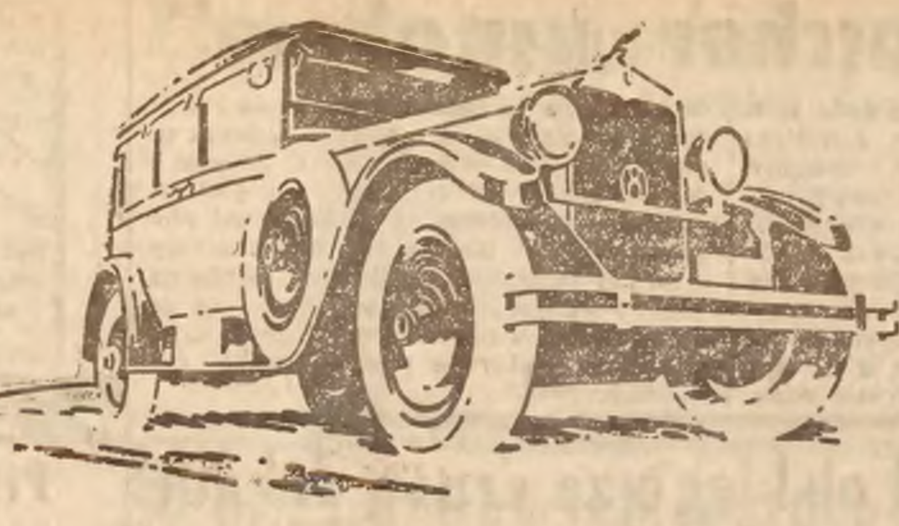
POCZĄTKUJĄCA siła biurowa, z ukończonym kursem buchalteryjno-kupieckim, poszukuje posady bez soboty. Zgłoszenia do Admin. „Now. Dziennika" pod „Sumienna". 611g

ZDOLNA buchalterka, ze znajomością korespondencji, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Wolna sobota" do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek L. 8. 1521er

Lokale

DWA POKOJE, umeblowane, kuchnia, komfort, śródmieście, do wynajęcia na kilka miesięcy. — Zgłoszenia: Kraków, — skrytka pocztowa 10. 1504ch

POKÓJ dla 1 lub 2 panów: Sternberg, Dietlowska 59. 604g



SAMOCHODY OSOBOWE CIĘŻAROWE AUTOBUSY

OŚWIĘCIM-PRAGA

ZNACZNA ZNIŻKA CEN
WOBEC CZĘŚCIOWEGO WYROBU W KRAJU

Centralne Zakłady Naprawy i Składy części zapasowych w Oświęcimiu

PRZEDSTAWICIELSTWA:

„OŚWIĘCIM-PRAGA-AUTO"

Kraków: Kremerowska 6. Tel. 23-67
Lwów: Jagiellońska 7. Tel 3-05
Warszawa: Kredytowa 4. Tel. 291-34. Telegr. „Centropług"
Poznań: Plac Wolności 11. Tel. 55-33. Telegr. „Autopraga"

„OŚWIĘCIM"
ZJEDNOCZONE FABRYKI MASZYN I SAMOCHODÓW S. A.
Telefon Nr. 47. Oświęcim II. Telegr. „Famis"

POKÓJ ładny, słoneczny, umeblowany, z osobnem wejściem, blisko uniwersytetu, dla 2 panów, z utrzymaniem całem lub częściowem, do wynajęcia. Zgłoszenia: Retoryka 17. II. piętro. 621g

ŻYDOWSKA rodzina przyjmie panne na mieszkanie z utrzymaniem: Dietla 73. II. piętro front 1486x

MIESZKANIE złożone z 3 pokoji, kuchni, z przynal., przy ul. Augustjańskiej 19. zaraz do wynajęcia. Wiadomość u administratora Hirscha Webera, ul. Józefa 2. 606g

INTELIGENTNY pan zostanie przyjęty jako drugi do dużego, ładnego, umeblowanego pokoju, z osobnem wejściem. Zgłoszenia między godz. 2—3 ul. Dietlowska 15. I. piętro na prawo. 612bp

ELEGANCKI, duży pokój dla 2 panienek, z utrzymaniem, do wynajęcia po przystępnej cenie. Zollman, Kalwaryjska 26 sklep. 610g

Sprzedaż

GRAMOFONY i patefony oryginalnej marki — „Muzaphon" i inne — w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca Magazyn Instrumentów Muzycznych „MUZA" Kraków, Grodzka 15. 1063er

FIRANKI
kapy portjery gobeliny
i wyprawy ślubne
poleca:
Mina PFEFFERBERG
Kraków
ulica Poselska 9, II. p.

„SPECJALNOŚĆ" Sławkowska 12, w podworcu poleca kompletne urządzenia kuchenne, przed pokojowe i pokoje dziecięce. Wielki wybór, zniżone ceny. 357er

WYTWÓRNIA Kilimów artystycznych, fabryczny skład dywanów orjentalnych. Ceny niskie — warunki dogodne: Grünerowa, Kraków, Tarłowska 6. I. piętro, boczna Zwierzynieckiej. 1298x

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5. obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

PRZYSTĄPIĘ współpracując, — do intratnego przedsiębiorstwa. Wkład 2.000 dolarów. Zgłoszenia pod „Technicznie wykształcony" do Adm. „N. Dziennika". 1478x

„DYWAN"
TKALNIA DYWANÓW I KILIMÓW
KRAKÓW-PODGÓRZE
Sw. Kingi 9. (linja tram. 3)
poleca
DYWANY I KILIMY
bezkonkurencyjnie tanio. Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów. — Telefon Nr 1609

WOŚ Leonard, ur. 1905 Sokołów unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Rzeszów. 1477x

UNDERWOOD
i inne maszyny do pisania najtaniej i nadogodnych warunkach poleca
Skład maszyn biurowych
Max Löwenstein
Kraków
Zwierzyniecka 8, II. p.
UWAGA NA ADRES

Nauka i wychowanie

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa. Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 507a

Zdrojowiska

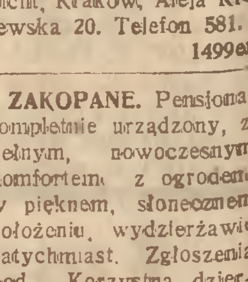
KRYNICA, willa „Krakus", jedna minuta do łazienek, mieszkanie z utrzymaniem 11 zł. dziennie. Wiadomość: Borgenicht, Kraków, Aleja Królewska 20. Telefon 581. 1499er

ZAKOPANE. Pensjonat kompletnie urządzony, z pełnym, nowoczesnym komfortem, z ogrodem, w pięknem, słonecznem położeniu, wydzierżawię natychmiast. Zgłoszenia pod „Korzystna dzierżawa" do Biura Stattera, Kraków, Rynek 8. 1517er

Różne

ZAKŁAD plisowania, mereżkowania, endlowania, tamborowania, haftowania maszynowego i ręcznego, oraz obciągania guzików, Okręt, Garbarska 10. 609g

DO ULOKOWANIA 5.000 dolarów na pierwszą hipotekę w Krakowie. Zgłoszenia pisemne pod „N. A." do Adm. „N. Dziennika". 619g



PRZYJMĘ spólnika do pierwszorzędnego lokalu w Rynku głównym. Zgłoszenia pod „Spólnik" do Biura Stattera, Rynek 8. 1518er

Hallo ładna Tarnowianka! Młody int. człowiek chce Cię poznać!
H. Rosenfeld
poste-restante
Tarnów.

MENDLER Roman Abraham unieważnia zagubioną książeczkę wojskową P. K. U. Kraków. 1188ar

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana